

nić od niebezpieczeństwa pokusy duszę, za którą zechciał umrzeć. To tyle o pierwszym świadectwie, chociaż można by przytoczyć niezliczoną ilość przykładów.

ROZDZIAŁ 3

Drugie świadectwo

1. Drugim, bardzo wiarygodnym świadectwem jest jednomyślna opinia wielu różnych osób, to, czego dowiedzieli się o niej z objawienia Bożego, gdy modlili się o naprawę jej błędów czy też postępy w cnocie. Wszystko to świadczyło o tym, że jest to dusza wybrana i obdarzona nadzwyczajnymi łaskami. Przykład: Gertruda będąc osobą niezwykle pokorną, czuła się niegodna darów Bożych, i innych, których uważała za obdarzonych większymi łaskami, czasem prosiła o potwierdzenie łask otrzymanych od Boga. Osoby te, po zbadaniu sprawy i wielokrotnym otrzymaniu zapewnienia od Boskiej łaskawości, potwierdzały, że Pan wyniósł ją nie tylko przez te łaski, o jakich sama im opowiedziała, ale i przez inne, jeszcze wspanialsze.

2. Pewnego razu, przyciągnięta miłą wonią dobrej sławy, jaką roztaczał nasz klasztor, przybyła do niego pewna osoba o wielkim doświadczeniu w dziedzinie Bożych objawień. Ponieważ nie знаła tu nikogo, modliła się do Pana, aby ułatwił jej spotkanie osoby, która – z Jego woli – pomogłaby jej w postępie duchowym. Na to Pan odpowiedział: „Wiedz, że pierwsza osoba, która usiądzie obok ciebie, jest moją najwierniejszą i wybraną ze wszystkich oblubienicą”. I rzeczywiście, cudownym zrządzeniem losu, Gertruda pierwsza usiadła koło niej, ale będąc pokorna chciała pozostać w ukryciu i nie dała nic po sobie poznać.

Wówczas przybyła, sądząc, że Bóg ją zwiódł, z jękiem zaczęła wylewać przed Nim swe żale. Uzyskała jednak zapewnienie, że to rzeczywiście jest ta, którą Bóg wskazał jako swą najwierniejszą oblubienicę. Potem miała okazję rozmawiać z Domną M.¹⁴, naszą świętej pamięci kantorką i zachwycona czarem jej słów pełnych słodyczy Ducha Świętego zapytała Pana, dlaczego wybrał tamtą, a nie tą. Na to Pan odpowiedział: „Wielkich rzeczy w tej dokonuję, ale jeszcze większych dokonuję i dokonam w tamtej”.

Kiedyś znów inna osoba, modląc się za nią i dziwiąc się niezwykłym względom, jakimi obdarzał ją Pan, zapytała Go: „Co takiego, Boże Miłości, widzisz w tej duszy, że ją tak wynosisz i tak słodko skłaniasz ku niej swe serce?” Na to Pan odpowiedział: „Kieruje mną bezinteresowna miłość; właśnie ta miłość obdarowała ją pięcioma cnotami, które mi są szczególnie mile: prawdziwą czystością przez nieustanny wpływ mej łaski; prawdziwą pokorą przez wielkość moich licznych darów, ponieważ im większych rzeczy w niej dokonuję, tym głębiej ona się uniaża w poczuciu swej niegodności; prawdziwą dobrocią, która skłania ją, by – na Moją chwałę – pragnąć zbawienia wszystkich ludzi. Poza tym prawdziwą wiernością, gdyż wszystkim, co posiada, zawsze dzieli się – na Moją chwałę – dla zbawienia całego świata. I prawdziwą miłością, która sprawia, że kocha Mnie gorąco z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił swoich, a bliźniego jak siebie samą¹⁵ – ze względu na Mnie”. Potem pokazał Pan na

¹⁴ „Domna” – domina, pani. Tytuł w zakonach monastycznych. Zastępował współczesne „matka”. W Zwiastunie występuje zwłaszcza w odniesieniu do św. Mechtyldy.

¹⁵ Zob. J 13,34; J 15,12; 1 J 3,23.

swojej piersi wspaniały, misternie zdobiony klejnot w kształcie trójlistnej koniczyny, mówiąc: „Ten klejnot zawsze będę nosił na cześć Mojej oblubienicy, a te trzy listki będą jasno ukazywać zastępom niebieskim trzy rzeczy: po pierwsze, że jest mi bardzo bliską osobą, gdyż żaden człowiek na ziemi nie jest mi bliższy jeśli chodzi o czystość duszy i dobrą wolę. Po drugie, że nie ma na ziemi drugiej istoty, ku której skłaniałbym się z równą rozkoszą. Po trzecie, że nikt na ziemi nie dorównuje jej w wierności, gdyż wszystkie dary, jakie posiada, obraca z miłością na Moją cześć i chwałę”. I dodał Pan: „Nigdzie na ziemi nie znajdziesz Mnie przebywającego z większą miłością niż w Sakramencie Ołtarza, a następnie w sercu i w duszy tej Mojej miłośniczki, ku której skierowałem całe upodobanie mojego Boskiego Serca”¹⁶.

4. Kiedy ktoś, którego modlitwom się poleciła, modlił się za nią, otrzymał następującą odpowiedź: „Cały do niej należę, gdyż z całą radością trwam w jej objęciach. Boska Miłość złączyła ją ze Mną tak nierozdzielnie, jak ogień łączy złoto ze srebrem w jeden stop”. Na to owa osoba zapytała: „Najukochańszy Panie, jak zatem z nią postępujesz?” Pan odrzekł: „Bicie jej serca nieustannie przeplata się z miłosnym biciem mojego i to jest dla mnie źródłem bezmiernej radości; powstrzymuję jednak siłę uderzeń mego serca w oczekiwaniu na godzinę jej śmierci. Dopiero wtedy bowiem dane jej będzie odczuć trzy potężne tego skutki:

¹⁶ Pisma św. Gertrudy (i św. Mechtyldy) stanowią duży krok w rozwoju duchowości koncentrującej się na Najświętszym Sercu Jezusa. Mistyczki z Helfty nie ograniczają się wyłącznie do ujęcia pasywnego i ekspiacyjnego, jak np. żyjąca nieco wcześniej cysterka, św. Lutgarda (+1246). W symbolu Serca kontemplują całokształt tajemnicy miłości Boga do stworzenia.

po pierwsze chwałę, z jaką ją wezwie Bóg Ojciec, po drugie radość, z jaką ją przyjmę, po trzecie miłość, jaką zjednoczy ją ze mną Duch Święty”.

5. Innym razem ta osoba modląc się za, nią, otrzymała taką odpowiedź: „Ona jest dla mnie gołąbką bez zółci, odsuwa od swego serca wszelki grzech, jak by to była zółć. Ona jest lilią, którą z upodobaniem trzymam w ręku, gdyż obcowanie z duszą czystą i niewinną jest dla Mnie największą rozkoszą. Ona jest dla Mnie pachnącą różą, gdyż znosi przeciwności cierpliwie i z wdzięcznością. Jest kwiatem wiosennym, rozkoszą Moich oczu, gdyż widzę w niej pragnienie i gorliwość w nabywaniu cnót i dążenie do pełni doskonałości. Ona jest dźwiękiem słodko rozbrzmiewającym w mojej koronie, w której niczym złote dzwoneczki radujące mieszkańców nieba są zawieszony jej wszystkie cierpienia”¹⁷.

6. Pewnego razu, a było to przed Wielkim Postem, gdy czytała siostram zaleconą lekturę, szczególnie nacisk kładąc na fragment mówiący, że Pana należy kochać z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił swoich, jedna z sióstr, poruszona tymi słowami, powiedziała do Pana: „Ach, Panie Boże, jak bardzo musi kochać Cię ta, która w tak przekonujący sposób mówi o tym, że Cię trzeba kochać”. Na to Pan odpowiedział: „Od dzieciństwa wychowywałem ją i nosiłem w ramionach, zachowując ją nieskalaną aż do chwili, w której z wolnej woli złączyła się ze Mną; wtedy to Ja z kolei cały oddałem się w jej objęcia, z całą mocą

¹⁷ Aluzja do złotych dzwoneczków zdobiących szatę arcykapłana. Ich dźwięk miał zwracać uwagę na jego obecność w świątyni. (por. Wj 28 i 29), Gertruda umieszcza jednak te dzwoneczki... w koronie Chrystusa.

Mego Bóstwa. Żar miłości, jaką ona nosi dla Mnie w swym sercu nieustannie roztopia wnętrzości mego miłosierdzia wobec niej: podobnie jak tłuszcz roztopia się w ogniu, tak słodycz Mego Boskiego Serca topi się w żarze jej miłości i sływa nieustannie do jej duszy”. I dodał Pan: „Moja dusza znajduje w niej tak wielkie upodobanie, że często, kiedy inni ludzie Mnie obrażają, ze słodyczą zwracam się ku niej zsyłając jej jakieś cierpienia ciała albo ducha. Ona zaś jednoczy się z Moją męką; przyjmuje to z taką wdzięcznością i znosi z taką cierpliwością i pokorą, że natychmiast – rozbrojony jej miłością – przebaczam niezliczonym grzesznikom.

7. Pewna osoba – gdy na prośbę Gertrudy modliła się o jej poprawę z wad – otrzymała taką odpowiedź: „To, co mojej wybranej wydaje się wadą, jest raczej wielkim pożytkiem dla jej duszy, gdyż ludzka słabość z trudem uchroniłaby łaski, których w niej dokonuje, od powiewu próżnej chwały, gdyby nie były ukryte pod pozorem wad. Podobnie jak pole nawożone wydaje żyźniejsze plony, tak ona, ze świadomości swoich wad wyniesie słodsze owoce łask”. I dodał Pan: „Za każdą wadę obdarzyłem ją takim darem, który – w Moich oczach – całkowicie ją wyrównuje. Z czasem wszystkie te wady zamienię w cnoty i wtedy jej dusza będzie jaśnieć promiennym światłem”. Tyle o drugim świadectwie. W stosownym miejscu dodamy coś więcej.

ROZDZIAŁ 4

O trzecim świadectwie

1. Trzecim, jeszcze bardziej przekonywującym świadectwem jest samo życie Gertrudy, w którym zarówno czyny, jak i słowa jasno pokazują, że nie szukała

swojej, ale Bożej chwały. Trzeba podkreślić, że szukała jej z takim zapałem, że poświęciłaby dla niej nie tylko swoją cześć, ale i życie i w pewnym sensie nawet własną duszę. To świadectwo jest zaiste godne wiary, stosownie do tego, co mówi Pan w Ewangelii św. Jana: *Kto zaś szuka chwały Tego, który go posłał, ten godzien jest wiary i nie ma w nim nieprawości*¹⁸. Zaprawdę szczęśliwa dusza, której życie ukazuje dosłowną zgodność z podstawowym świadectwem prawdy Ewangelii.

Można też odnieść do niej te słowa Mądrości: *Prawy jest ufny jak młody lew*¹⁹. Z miłości do chwały Bożej z taką wytrwałością szukała we wszystkim sprawiedliwości i prawdy, że zupełnie nie zważała na przykrości, jakie mogłyby dla niej z tego wyniknąć, byleby to tylko przyczyniło się do większej chwały Pana.

2. Zajmowała się także nieustannie zbieraniem i spisywaniem wszystkiego, co, jak sądziła, mogło się komuś przydać. Robiła to wyłącznie dla chwały Bożej nie zabiegając o niczyją wdzięczność, lecz pragnąc tylko zbawienia dusz. Przekazywała skopiowane przez siebie pisma osobom, które według niej mogły z tego wynieść największy pożytek. Podobnie, jeżeli wiedziała, że w jakimś miejscu brakuje Pisma Świętego, robiła wszystko, co mogła, żeby go dostarczyć, aby wszyscy zostali pozyskani dla Chrystusa. Brak snu i odpoczynku, post, rezygnację z wszelkich wygod cieleśnych uważała raczej za radość niż za trud. Co więcej, wielokrotnie przerywała słodycz kontemplacji, gdy zachodziła konieczność wsparcia jakiejś osoby kuszonej, pocieszenia zrozpaczonej lub spełnienia jakiegoś innego miłosiernego uczynku. Podobnie jak żelazo

¹⁸ J 7,18.

¹⁹ Prz 28,1.

włożone do ognia niechybnie samo zamienia się całe w ogień, tak i ona, rozpalona Bożą miłością, sama stała się cała miłością, pragnąc zbawienia wszystkich ludzi.

3. Takie też miewała często rozmowy z Panem Majestatu, jakich za naszych czasów nikt, o ile wiemy, nie miewał, a jednak coraz bardziej uniziała się w pokorze. Dlatego też mawiała, że wszystko, co otrzymała z obfitości dobroci Pana, otrzymała darmo jako niewdzięczna i niegodna służebnica. Gdyby to więc zatrzymała dla siebie i sama korzystała z tych darów, zdałyby jej się – ze względu na jej własną marność – podobne do rzeczy zagrzebanych w gnoju; gdy jednak komuś o nich opowiedziała, wtedy dostrzegała w nich jakby klejnot oprawiony w złoto. Do tego bowiem stopnia uważała każdego człowieka za godniejszego od siebie, że była przekonana, iż jakikolwiek człowiek ze względu na swą niewinność i świętość życia może jedną myślą lepiej chwalić Boga, niż ona ze swym brakiem świętości i zaniedbaniami mogłaby Go chwalić przez wszelkie umartwienia cielesne. Tak więc do odsłaniania przed innymi pewnych łask danych jej od Boga skłaniało ją jedynie to, że uważała się za całkowicie niegodną wszelkich darów Bożych i w żaden sposób nie mogła uwierzyć, iżby miały być jej dane ze względu na nią samą, a nie ku zbawieniu innych ludzi.

ROZDZIAŁ 5

Cechy i piękno duchowego nieba

1. Skoro zostało powiedziane: „Na słowach dwóch lub trzech świadków niech opiera się każda sprawa”, nie można przeciwstawiać się prawdzie, gdy świadkowie są tak prawdomówni i godni. Niech raczej nieprzychylny niedowiarek zaczerwieni się ze wstydu, że

nie chce nawet – skoro sam nie zasłużył, by doznać podobnych łask – współweselić się i uznać za swoje tych, które Bóg w swej hojności raczył wyświadczyć przez swą wybrankę. Nie należy zaś wątpić, że ona jest jedną z wybranych, a nawet owych błogosławionych, o których święty Bernard pisze w swym komentarzu do Pieśni nad pieśniami²⁰: „Sądzę, że dusza błogosławiona nie tylko jest niebiańska ze względu na swe pochodzenie, lecz słusznie można ją nazwać niebem samym przez podobieństwo, gdyż przebywa w niebiosach”. Dlatego mówi Mądrość: *Dusza sprawiedliwego jest siedzibą mądrości*²¹ oraz „Niebo jest moją siedzibą”²². Jeżeli zaś wiadomo, że Bóg jest duchem, to i siedzibę Boga można nazwać duchową. Utwierdza mnie w tym przekonaniu przede wszystkim obietnica tego, który jest Prawdą: *Przyjdziemy do niego – to znaczy: do świętego człowieka – i będziemy u niego przebywać*²³. Myślę, że o tym samym mówił też prorok: „Ty zaś mieszkasz w świętym, Chwało Izraela”²⁴. Także apostoł jasno mówi, że Chrystus mieszka przez wiarę w naszych sercach. Jednak z oddali tęsknię do tych błogosławionych, o których powiedziano: „I zamieszkać w nich, i będę się w nich przechadzał”²⁵. O jakże rozległa jest dusza takiego człowieka! jak wielki posiada przywilej nabyty zasługami, że przebywa w nim Boża Obecność! Została oto

²⁰ Ten cytat ze św. Bernarda pochodzi z paragrafów: 8, 9, 10 kazania 27, ale tekst został przez autorkę nieco przestawiony.

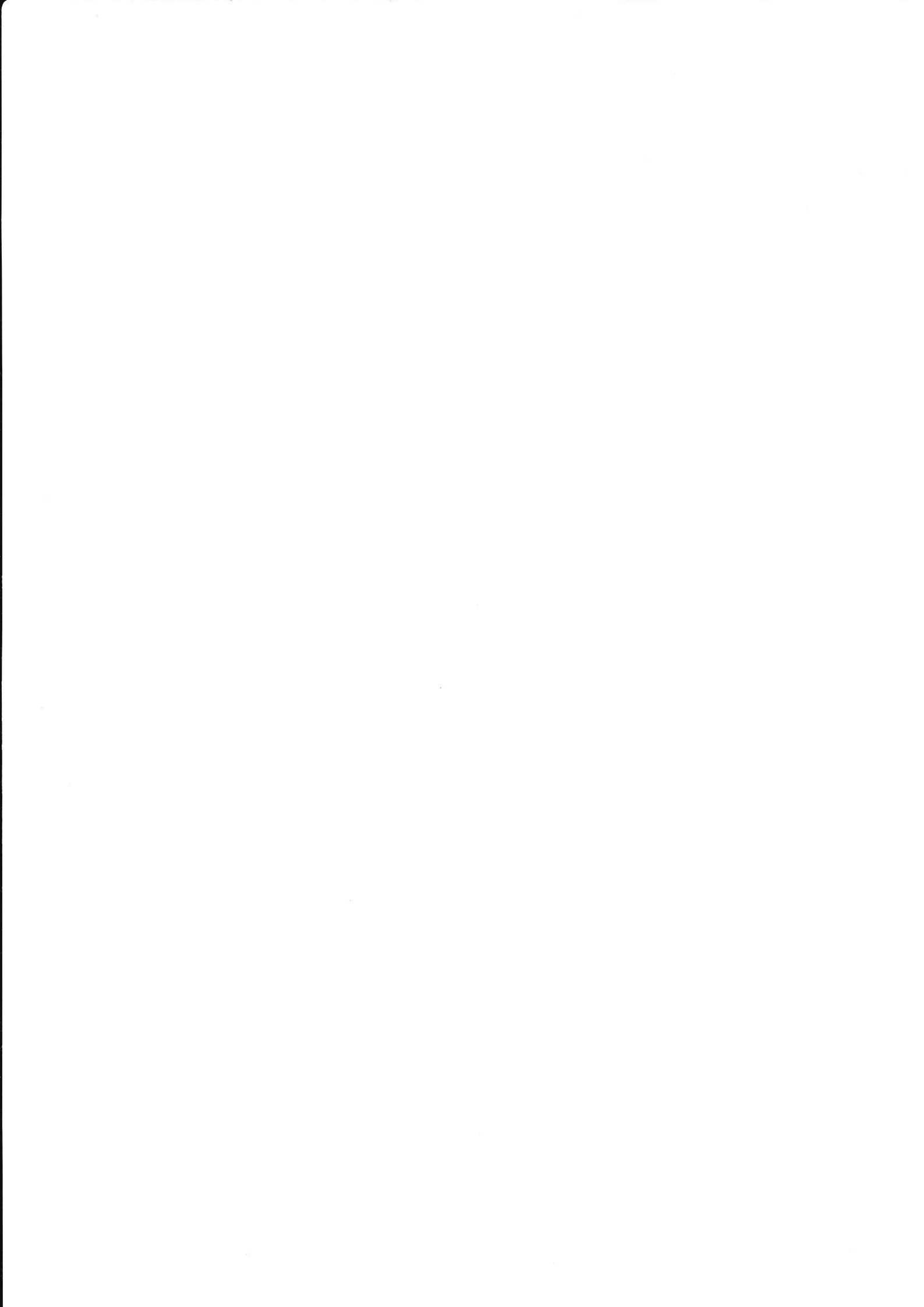
²¹ Prz 12,23 (LXX).

²² Por. Iz 66,1.

²³ J 14,23.

²⁴ Por. Ps 22[21],4.

²⁵ Zob. 2 Kor 6,16.



przedziwnej miłości Twojej – wejrzałeś na mnie tak bardzo szaloną, że nie zwróciłam nawet uwagi, jak wielki skarb utraciłam. Nie przypominam sobie bowiem, że bym nad tym bolała czy też przynajmniej pragnęła choć trochę go odnaleźć. Dziwię się dzisiaj, jak to się stało, że umysł mój popadł w taki obłęd i dochodzę do wniosku, że może dałeś mi przez to doświadczyć na mnie samej tego, o czym mówi św. Bernard: „Gdy uciekamy, biegniesz za nami; odwracamy się plecami, a Ty wybiegasz nam naprzeciw; błągasz nas, lecz my Cię lekceważymy. Ale żadna zniewaga ni wzgarda nie mogą Cię powstrzymać, gdyż niestrudzenie starasz się nas pociągnąć ku tej radości, której oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie doznało”¹². I tak jak przedtem obdarowywałeś mnie niezasłużenie, tak teraz więcej jeszcze – bo przecież kolejny upadek gorszy jest niż pierwszy – raczyłeś przywrócić mi, obciążonej winą, zbawienną radość Twojej obecności, trwającą od tego czasu aż do teraz. Za to niech będzie Ci chwała i dziękczynienie, co wychodząc ze słodyczą od Miłości niestworzonej, której żadne stworzenie pojąć nie może, powraca do Ciebie jak rzeka.

4. Dla zachowania tak wielkiego daru ofiaruję Ci także ową najwspanialszą błagalną modlitwę, która stała się usilna – przez potwierdzone krwawym potem udrękę i trwogę¹³ w obliczu konieczności, i gorliwa – przez niewinność tak czystej prostoty, a wreszcie skuteczna – przez miłość tak jaśniejącej boskości. Mocą tejże najdoskonalszej modlitwy zjednocz mnie ze sobą całkowicie i przyciągnij mnie do siebie w samej głębi

¹² Tekst nie zidentyfikowany.

¹³ Zob. Łk 22,44.

mej duszy, abym – ilekroć przyjdzie mi z pożytkiem służyć sprawom zewnętrznym – udzielała im się tylko częściowo, a gdy je wykonam w sposób doskonały na Twoją chwałę, obym natychmiast cała powracała do Ciebie w mym wnętrzu, tak jak woda, gdy usunie się tamę, gwałtownie spada do przepaści. Obyś Ty – wciąż objawiający mi swoją obecność – coraz częściej w przyszłości zastawał mnie czuwającą i obyś w ten sposób doprowadził mnie do najwyższej doskonałości, do jakiej sprawiedliwość Twoja kiedykolwiek pozwoliła dojść duszy obciążonej brzemieniem ciała¹⁴ i we wszystkim opierającej się Tobie, ale prowadzonej przez Twe miłosierdzie. Obym ostatnie moje tchnienie mogła wydać w mocnym uścisku i wszechmocnym pocałunku Twoim, a moja dusza niech znajdzie się bez zwłoki tam, gdzie Ty – niepodzielny i poza przestrzenią żyjesz i jaśniejesz chwałą w kwitnącej wieczności z Ojcem i Duchem Świętym przez nieskończone wieki wieków.

ROZDZIAŁ 4

O duchowym wizerunku najświętszych ran Pana

1. Na początku tych nawiedzeń, w zimie pierwszego – jak sądzę – lub drugiego roku znalazłam w jakiejś książce taką krótką modlitwę: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, daj mi wdychać do Ciebie i dążyć całym sercem, z wielką tęsknotą; duszą spragnioną oddychać słodko w Tobie i w każdym tchnieniu moim we wnętrzu mej duszy łaknąć jak powietrza Ciebie, któryś jest prawdziwym szczęściem. Wypisz, Panie pełen miłosierdzia, Twoje rany na mym sercu swoją krwią drogocenną, bym mogła w nich czytać tak ból

¹⁴ Rytuał konsekracji dziewic: z prefacji.

Twój, jak i miłość, a pamięć ran Twoich niech trwa w głębi mego serca, aby ból Twojej męki odezwał się we mnie i płomień Twojej miłości we mnie zapłonął. Daj także, aby wszelkie stworzenie straciło dla mnie wartość i byś Ty jedynie był słodyczą mej duszy”.

2. Przyjmując chętnie treść tej modlitwy, odmawiałam ją często i gorliwie, aż Ty, który nigdy nie gardzisz prośbami pokornych, przyszedłeś, aby sprawić to, o co w tej modlitwie prosiłam. A stało się to wkrótce, jeszcze tej samej zimy, gdy siedziałam po niesporach w refektarzu przy kolacji u boku pewnej osoby, przed którą odsłoniłam niektóre z moich duchowych sekretów. (Dodam tutaj dla pożytku czytającego, że wielokrotnie czułam, jak wzmaga się przy takich rozmowach żar mojej pobożności, chociaż nie wiem na pewno, czy skłaniał mnie do nich Twój Duch, Panie Boże, czy ludzkie uczucia. Słyszałam jednak od pewnej doświadczonej w tych sprawach osoby, że lepiej jest odkrywać tajemnice swego ducha przed kimś, kto nie tylko jest nam bliski ze względu na swą stałą życzliwość, lecz także szacunek dla jego starszeństwa każe nam stawiać go wyżej od nas. Ponieważ jednak – jak już powiedziałam – nie wiem, jak to było, powierzam tę sprawę Twojej wiernej Opatrzności, Boże, którego Duch nad miód słodszy utwierdza wszystkie moce niebieskie. Jeśli nawet do owych rozmów skłaniało mnie ludzkie przywiązanie, tym bardziej się godzi, bym zanurzyła się w otchłani wdzięczności, bo tym większą łaskę wyświadczyłeś mi, mój Boże, racząc z błotem marności mojej połączyć złoto Twojej nieocenionej godności, aby w ten sposób przynajmniej przyłgnęły do mego serca klejnoty Twych łask).

3. Tak więc w tej godzinie, o której mówiłam, gdy byłam zajęta pobożnym rozważaniem w pamięci słów

owej modlitwy, poczułam, że mnie tak niegodnej została udzielona od Boga łaska, o którą właśnie prosiłam, to znaczy duch mój spostrzegł odcisnięte we wnętrzu mego serca – niby na ciele we właściwych miejscach – stygmaty Twoich najświętszych ran, godnych czci i uwielbienia. Przez te rany uzdrowiłeś mnie i napoiłeś mnie z kielicha pełnego nektaru Twojej miłości. Ale niegodność moja nie wyczerpała jeszcze głębi Twojej dobroci, gdyż z obfitującej i hojnej szczodrobliwości Twojej otrzymałam także i ten dar godny pamięci, że każdego dnia, ilekroć odmawiając pięć wersetów psalmu „Błogosław duszo moja...” spoglądałam ze czcią w duchu na te znaki odcisnięte przez Ciebie z miłością, nigdy nie zostałaam pozbawiona szczególnej łaski.

4. Zostało mi bowiem dane, by przy pierwszym wersecie: „Błogosław duszo moja...” składać w rany świętych stóp Twoich całą zgniliznę grzechów i marność światowych rozkoszy. Następnie, przy drugim wersecie: „błogosław i nie zapominaj...”, by w tym źródle miłości, z którego wypłynęła dla mnie krew i woda¹⁵, zmyć każdą plamę cielesności i przemijającej przyjemności. Przy trzecim wersecie: „On odpuszcza...”, by podążyć do rany w Twojej lewej ręce i zatrzymać się tam, aby duch mój odpoczął, jak gołębicą, co zakłada swe gniazdo w rozpadlinie skalnej. Potem, przy czwartym wersecie: „On wybawia od zguby...”, by przyjść do prawej Twojej ręki i ze złożonych tam dla mnie skarbów wziąć wszystko, czego mi brakuje do doskonałości w cnotach. Tak oto stosownie przystrojona, przy piątym wersecie: „On nasyca dobrami...”, gdy już zmyta została wszelka hańba

¹⁵ Por. Ps 103[102]. Gertruda snuje tu i w następnym odcinku dość swobodnie osobiste refleksje na temat tego psalmu. Przez źródło (*lavacrum*) rozumie Ranę boku, z której wypływa krew i woda.

grzechów i wyrównany niedostatek dobrych czynów, chociaż sama z siebie byłam niegodna, Tyś mnie jednak dość godną uczynił, bym mogła cieszyć się upragnioną słodką Twoją obecnością w świętych objęciach Twoich.

5. Przyznaję, że zostały mi też udzielone inne łaski, o które się modliłam, to znaczy to, bym mogła odczytywać w Twych ranach zarówno cierpienie Twoje, jak i miłość. Ale niestety! – na krótki czas... Nie czynię Ci zarzutu z tego, żeś mi je odebrał, ale ubolewam, że zgubiła mnie własna niewdzięczność i zaniedbanie. Ty jednak, nie zważając na to w swym ogromnym miłosierdziu i szczodrej dobroci, zachowujesz we mnie aż do teraz, bez moich zasług, ów pierwszy i większy dar: odcisnięte znamię ran Twoich. Za to niech będzie Ci cześć i panowanie, chwała i uwielbienie przez wszystkie wieki.

ROZDZIAŁ 5

O ranie miłości

1. W siedem lat później, przed Adwentem, za Twoją sprawą, Szafarzu wszelkiego dobra, zobowiązałam pewną osobę, aby każdego dnia do swojej modlitwy przed wizerunkiem Ukrzyżowanego dodawała te słowa w mojej intencji: „Przez Twoje zranione Serce [proszę], najukochańszy Panie, przebij jej serce strzałami Twej miłości tak, by już nie zawierało niczego ziemskiego, lecz by je wypełniła moc Twojego Bóstwa”. I oto Ty skłoniony – jak wierzę – tymi słowami, podczas Mszy w niedzielę, w którą śpiewa się „Radujcie się w Panu”, gdy dzięki przeobfitej szcudrośliwości Twojej przystępowałam za przyzwoleniem Twego miłosierdzia do Komunii najświętszego Ciała i Krwi Twojej, wlałeś w moje serce pragnienie, pod którego wpływem zawołałam w duszy: „Panie,

przyznaję, że z racji moich zasług nie jestem godna przyjąć najmniejszego z Twych darów; ale proszę Dobroć Twoją za przyczyną zasług i [pobożnych] pragnień wszystkich tu obecnych, abyś przebił moje serce strzałą Twojej miłości”. I natychmiast poznałam, że moc tych słów dotarła do Twego Serca: poczułam bowiem wylanie wewnętrznej łaski i ukazał mi się wyraźny znak na obrazie Twego ukrzyżowania.

2. Otóż gdy po przyjęciu ożywczego sakramentu wróciłam na swoje miejsce w chórze, zdawało mi się, że z prawego boku Ukrzyżowanego – namalowanego na karcie mej książki¹⁶ – to znaczy z rany w tym boku, wychodzi jakby promień słoneczny zaostrzony na końcu jak strzała, który cudownie rozbłysnąwszy, cofa się, po czym znów rozbłyskuje. Tak to trwało przez chwilę i łagodnie przyciągało ku Panu moje serce. Ale wtedy jeszcze nie zostało spełnione moje pragnienie, aż do środy, kiedy to po Mszy wierni wspominają dobrodziejstwo Twego godnego czci Wcielenia i Zwiastowania. Ja także – choć nie tak, jak należy – brałam udział w tym nabożeństwie. A oto nagle zjawili się Ty, zadając ranę memu sercu z tymi słowami: „Tutaj niech spłyną wszystkie twoje wezbrane uczucia, a więc wszelkie przyjemności, nadzieje, radości, cierpienia, lęki i wszystkie inne uczucia niech utwierdzą się w mojej miłości”.

3. Natychmiast przywołałam w pamięci, co kiedykolwiek słyszałam o pielęgnowaniu ran: że trzeba je przemyć, namaścić i obandażować. Ale wtedy jeszcze nie pouczyłeś mnie dokładnie, jak mogę to zrobić. Dopiero później pełniej odkryłeś te sprawy przede

¹⁶ Prawdopodobnie była to miniatura zdobiąca księgę liturgiczną, którą Gertruda miała na pulpicie.

mną za pośrednictwem pewnej osoby¹⁷, która na Twoją chwałę przywykła – jak mniemam – z większą uwagą i wrażliwością niż ja (niestety!) słuchać w swej duszy czułych szeptów Twego natchnienia. Ona to właśnie doradziła mi, abym rozważając z nieustanną pobożnością miłość Twego Serca, Ukrzyżowany, czerpała wodę tej pobożności – na obmycie z wszelkiego grzechu – ze źródła łaskawości, płynącego z żaru Miłości tak nieopisananej; i abym w walce z wszystkimi przeciwnościami brała maść wdzięczności z wylania dobroci pochodzącej z Miłości tak nieocenionej; a energia łaskawości, którą wytworzyła moc Miłości tak niepojętej, ma służyć mi za bandaż sprawiedliwości, abym przywiązywała się do Ciebie mocą miłości we wszystkich moich myślach, słowach i czynach, i przez to nierozzerwalnie się z Tobą zjednoczyła.

4. Cokolwiek zepsuła w tym nabożeństwie moja nieprawość i niegodziwość, niech naprawi siła miłości, której pełnia mieszka w Tym, który siedząc po Twojej prawicy stał się kością z moich kości i ciałem z mego ciała¹⁸. Bowiem przez Niego, mocą Ducha Świętego, dałeś nam możliwość doświadczenia szlachetnych uczuć, pokory i czci. Przez Niego też ofiaruję Ci skargę na zbyt liczne moje nieszczęsne wykroczenia przeciwko Twojej doskonałej, boskiej dobroci, którą znieważałam tak rozmaicie myślą, mową i uczynkiem, a zwłaszcza tym, że byłam tak niewierna, lekkomyślna i bez szacunku w korzystaniu z darów, o których była mowa. Gdybyś mi podarował na pamiątkę jedną małą konopną nitkę, słusznie byłoby ją traktować z większym szacunkiem!

¹⁷ Tą osobą była prawdopodobnie św. Mechtylda.

¹⁸ Por. Kol 3,1 *Chrystus zasiadając po prawicy Boga*. Przez wcielenie Słowo Przedwieczne nie opuszczając miejsca po prawicy Ojca, stało się kością z naszych (Gertruda: z moich) kości itd. (Por. Rdz 2,23).

5. Ty, Boże mój, który znasz moje tajemnice, wiesz, jaka przyczyna zmusza mnie do spisywania tych spraw, choć tak bardzo nie mam chęci, a nawet budzi to we mnie opór. Bo oto dostrzegam, że nie uczyniłam dzięki tym darom żadnych postępów duchowych, więc nie mogę uwierzyć, że zostały one mi udzielone tylko dla mnie, gdyż Twojej odwiecznej mądrości nikt nie może zniweczyć. Tak więc, Dawco łask, który obdarowałeś mnie tak łaskawie i niezastuzenie, spraw także, aby przynajmniej serce Twego przyjaciela, który to czyta, współczuło Tobie, żeś przez żarliwą miłość do dusz raczył zachować tak długo ów królewski klejnot w błocie rynsztoka, jakim jest moje serce. Niech wywyższa Twoje miłosierdzie przez wysławianie i błagania, mówiąc ustami i w sercu: „Ciebie, Boga Ojca... Z którego wszystko... Słusznie Cię chwala... Tobie cześć... Błogosławieństwo i chwala...”¹⁹, aby tak przynajmniej naprawione zostały wobec Ciebie moje niedoskonałości.

Tu przestała pisać aż do października.

¹⁹ Duchowość św. Gertrudy kształtowała się na liturgii. Warto przykładowo poznać pełny tekst antyfon z ówczesnego oficjum na uroczystość Trójcy Świętej, które tchną radosnym uwielbieniem:

1) *Te Deum Patrem*: Całym sercem i ustami wyznajemy, wychwalamy i błogosławimy Ciebie niezrodzony Ojcze, Ciebie, Jednorodzony Synu, Ciebie, Duchu Święty Paraklecie, święta i nierozdzielna Trójco. Tobie chwala na wieki.

2) *Ex quo omnia*: Z którego wszystko, przez którego wszystko, w którym wszystko: Jemu samemu chwala na wieki.

3) *Te jure laudant*: Słusznie wychwalają Cię, wielbią, wysławiają wszystkie Twoje stworzenia, o błogosławiona Trójco.

4) *Tibi decus*: Tobie cześć i panowanie, Tobie chwala i moc, Tobie pieśń i wysławianie na wieki wieków, o błogosławiona Trójco.

5) *Benedictio et claritas*: Błogosławieństwo i chwala, i mądrość, i dziękczynienie; cześć, potęga i moc Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.

ROZDZIAŁ 6

O szczególnie wspaniałym nawiedzeniu przez Pana w święto Bożego Narodzenia

1. O niedosiężna wzniosłości przedziwnej mocy! O głębino otchłani niezbadanej mądrości!²⁰ O niezmierną szerokości upragnionej miłości! Jakże gwałtownie wezbrały słodkie jak nektar i miód strumienie Twego Bóstwa, tak obficie zalewając mnie, marnego robaczka pełzającego w prochu swych wad i zaniedbań, że zapragnęłam i zdołałam – nawet podczas mej wędrówki na obczyźnie – na miarę mej zdolności pojmwania ukazać początek rozkosznych radości i najslodszych przyjemności. Dzięki nim dusza zjednoczona z Bogiem staje się jednym duchem z Tym, którego bezmierna szczęśliwość została wylana i na mnie z wielką szczodrobliwością i dała mi – marnemu pyłkowi – śmiałość, by spijać każdą jej kropkę tak, jak to za chwilę opiszę.

2. Tej najświętszej nocy, kiedy nad całą ziemią niebiosa spłynęły jak miodem słodką rosą Bóstwa, moja dusza – zwilżone runo na klepisku Zgromadzenia²¹ – starała się pogrążyć w rozmyślanii i przez pobożne ćwiczenia oddać się na służbę tym niebiańskim

²⁰ Wydaje się, jakby św. Gertruda rozpoczynała tę część swoich zapisków wielkim znakiem krzyża. Św. Augustyn interpretując odmiennie Pawłowe „wymiary” Boskiej nieskończoności, jest prawdopodobnie pierwszym, który je porównał do krzyża: *sacramentum crucis*. Jednak w naszym wypadku bezpośrednim źródłem takiego ujęcia jest *De consideratione* św. Bernarda.

²¹ *In area communitatis* – tradycyjna ewokacja w związku z tajemnicą Wcielenia: rosy spadłej na runo Gedeona rozłożone na klepisku. Gertruda porównuje klepisko do wspólnoty konwentualnej, wśród której żyje. Nie posuwajmy tego symbolizmu zbyt daleko...

narodzinom, przez które jak promień²² Dziewica wydała na świat Syna: prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka. Wówczas poczuła dusza moja, jakby na skutek nagłego błysku, że w jakimś zakątku serca podano jej, a ona przyjęła urodzone w tej właśnie godzinie Dzieciątko maleńkie, w którym skrywał się jednak dar najwyższej doskonałości, dar nad darami. A gdy Go w sobie obejmowała, nagle wydało się jej, że cała została przemieniona na Jego kształt (jeśli można nazwać kształtem coś, czego nie można porównać z żadną widzialną właściwością). Wtedy uzyskała niewyrażalne zrozumienie tych pełnych słodyczy słów: *Bóg będzie wszystkim we wszystkich*²³. Poczułam bowiem, że oto jest we mnie zesłany do mego wnętrza Umiłowany mego serca i cieszyłam się miłą obecnością Oblubieńca i Jego pełną wdzięku czułością. Toteż nienasycona w swym pragnieniu spijałam z pucharów ofiarowanych przez Boga miód takich słów: „Jak Ja jestem obrazem istoty Boga Ojca w Bóstwie, tak ty będziesz obrazem mojej istoty w twojej ludzkiej naturze, gdyż będziesz przyjmować do swej przeobstwowionej duszy promieniowanie mego Bóstwa, jak powietrze przyjmuje promienie słoneczne. Przeniknięta do szpiku tym jednoczącym działaniem, zostaniesz uzdolniona do jeszcze ściślejszego zjednoczenia ze Mną”.

3. O najwspanialszy, balsamiczny krzewie boskości, rozlewający wszędzie rzeki miłości, zieleniejący i kwitnący w wieczności, co na końcu czasów zalejesz wszystko dokoła! O prawdziwie niezwykła mocy

²² Dosłownie: *Sicut radium protulit*. Spotykane czasem w średniowieczu określenie dziewiczych narodzin: Chrystus niby promień przenika łono Dziewicy; Maryja zostaje nienaruszona *in partu*.

²³ 1 Kor 15,28.

prawicy Najwyższego, coś naczynie tak kruche i z wiasnej winy skazane na hańbę zachowała, by mogło przechować płyn tak drogocenny! O zaprawdę jasne świadectwo szczodrej dobroci Boga, co mnie – tak długo blakającej się po bezdrożach mych błędów – nie opuściła, lecz dała mi poznać (na miarę mej zdolności pojmowania) słodycz tego jakże błogosławionego zjednoczenia!

ROZDZIAŁ 7

O jeszcze doskonalszym zjednoczeniu jej duszy z Bogiem

1. W jakiś czas później, w święto Oczyszczenia²⁴, leżałam w łóżku złożona ciężką niemocą i od samego rana zaliłam się przed sobą, że z powodu choroby będę pozbawiona spotkania z Panem, które wielokrotnie przynosiło mi pociechę w dzień tego święta. Wtedy takimi słowami zostałam pocieszona przez Pośredniczkę u Pośrednika między Bogiem a ludźmi: „Nie przypominasz sobie, abyś kiedykolwiek zносиła w ciele cięższy ból podczas choroby, lecz wiedz, że nigdy jeszcze nie uzyskałaś od Syna mego wspanialszego daru. I właśnie po to, byś go przyjęła godnie, umocnił twego ducha zsyłając tę chorobę ciała”. Słowa te przyniosły mi ulgę, a gdy zbliżała się pora procesji, przyjąłam ożywczy sakrament i zwróciłam się ku Bogu i memu wnętrzu. Poczułam wtedy, że dusza moja stała się jak wosk zmiękczony przy ogniu, gotowa na przyci-

²⁴ Święto Oczyszczenia NMP, 2 lutego. Dawniej kończył się w tym dniu okres Bożego Narodzenia. O łaskach nocy Bożego Narodzenia pisze Gertruda w rozdziale poprzednim. (Obecnie oficjalna nazwa święta brzmi: Święto Ofiarowania Pańskiego; popularna, jak dawniej: Święto Matki Bożej Gromnicznej).

nięcie niby pieczęcią do piersi Pana. I nagle zdało mi się, że została przezeń ogarnięta, częściowo nawet wciągnięta do wnętrza tego skarbcza, gdzie mieszka prawdziwie cała pełnia Bóstwa, i naznaczona znamiem jaśniejącej i zawsze pełnej spokoju Trójcy.

2. O węglu rozpalony, Boże mój, zawierający w sobie, i wydający, i rozprzestrzeniający żywy płomień! Tak mocno utkwileś w grząskim mokradle mej duszy nie dając się zgasić i wysuszyłeś w niej najpierw kałużę ziemskich przyjemności, a potem rozmiękczyłeś też moją hardą wolę własną, przy której trwałam tak uparcie. O prawdziwy ogień trawiący, który okazujesz tak wielką potęgę wobec wad i dajesz duszy słodkie namaszczenie! Tylko w Tobie i w nikim innym otrzymamy siłę, abyśmy mogli powrócić do naszego pierwotnego obrazu i podobieństwa²⁵. O pełen mocy rozżarzony piecu oglądany w wizji prawdziwego pokoju, w którym żużel zamienia się w wypróbowane i najcenniejsze złoto, gdy dusza umęczona złudzeniami w końcu rozpala się gorącym pragnieniem całego serca, by szukać tego, co pochodzi od Ciebie, Jedyna Prawdo!

ROZDZIAŁ 8

O jeszcze bardziej zażyłym zjednoczeniu

1. Po tych wydarzeniach, w niedzielę *Esto mihi...*²⁶ podczas Mszy św. pobudziłeś moje serce i wzmogłeś moją tęsknotę za tymi szczególnie godnymi darami,

²⁵ Zob. Rdz 9,6.

²⁶ *Dominica in Quinquagesima* (Piędziesiątnica – pięćdziesiąt dni przed Wielkanocą, niedziela bezpośrednio przed Środą Popielcową). Msza tego dnia rozpoczynała się introitem: *Esto mihi in Deum protectorem...* (Bądź mi Bogiem Opiekunem...)

których zamierzałeś mi udzielić. W niezwykle sposób odczułam w duszy zbawienny skutek dwóch tekstów, to znaczy wersetów z pierwszego responsorium: „Będę ci błogosławił mym błogosławieństwem... itd.” i z dziewiątego responsorium: „Tobie bowiem i potomstwu twemu daję ten kraj... itd.”²⁷ W owej chwili dotknąwszy najświętszej swej piersi czcigodną ręką pokazałeś mi, jaki to kraj obiecuje Twoja niezmierną hojność.

2. O kraino szczęśliwa i uszczęśliwiająca, opływająca w błogosławieństwo, niwo rozkoszy, której najdrobniejszy pyłek mógłby w pełni zaspokoić pragnienia wszystkich wybranych we wszystkim, co upragnione, umiłowane, radosne, miłe i przyjemne, co tylko może sobie wyobrazić ludzkie serce! Gdy zaś podziwiałam te krainy, jakże godne podziwu – może nie tak, jak powinnam, ale chociaż tak, jak umiałam – oto okazała się *Zbawiciela naszego, Boga, dobroć i miłość*²⁸ nie przez czyny sprawiedliwości (na które ja niegodna mogłabym zasłużyć), ale przez niewysłowione Jego miłosierdzie. Oto bowiem dzięki odrodzeniu przysposabiającemu mnie na dziecko Boże przekraczając krańcową moją nędzę umocniłeś i uzdolniłeś mnie – jakże niegodną! – do ponadniebiańskiego i nieocenionego, niezwykle mocnego zjednoczenia z Tobą, które słusznie budziło we mnie zdumienie i bojaźń, ale też godne było czci i uwielbienia.

3. Lecz dla jakich moich zasług Boże mój, i na mocy jakich wyroków Twoich została mi udzielona ta łaska? To z pewnością miłość: niepomna na godność, lecz sama obficie obdarzająca godnością, miłość gwał-

²⁷ Por. Rdz 15,28.

²⁸ Tł 3,4.

towna, która nie czeka na wyrok sądu i wymyka się rozsądkowi, upoiła Cię i doprowadziła, najśłodszy mój Boże, do takiego – śmiem powiedzieć – szaleństwa, iż połączyłeś ze sobą takie przeciwieństwa. Albo raczej bardziej się godzi powiedzieć, że sprawiła to wrodzona i naturalna w Tobie miła łaskawość poruszona w Twym wnętrzu przez słodycz miłości, przez którą nie tylko kochasz, lecz cały jesteś miłością, a która zgodnie ze swą naturą strumienie swoje skierowała na zbawienie rodzaju ludzkiego. Postanowiłeś bowiem mnie, mizernego człowieka najbardziej od Ciebie oddalonego i cierpiącego niedostatek tak darów losu, jak i łaski, godnego wzdargy z powodu swego życia i zwyczajów, powołać z krańców marności do udziału w królewskiej, a nawet boskiej godności²⁹ po to, by każdy żyjący na tym świecie widząc to, umocnił się w ufności. Pokładam zaś nadzieję w każdym chrześcijaninie i pragnę przez szacunek dla mego Pana, aby nie znalazł się nikt, kto by bardziej ode mnie lekceważył Boże dary i był zgorszeniem dla bliźnich.

4. Ale ponieważ niewidzialne rzeczywistości Boże mogą zostać odwzorowane przez to, co stworzone, aby je można było pojąć zmysłami (jak to wyżej wyjaśniałam), Pan ukazał mi to miejsce swojej Boskiej piersi, w które w dniu święta Oczyszczenia przyjął moją duszę podobną do wosku zupełnie rozmiękczonego przy ogniu. Miejsce to było pokryte jakby kroplami obfitego potu, jak gdyby ów wosk stapał się pod wpływem ogromnego żaru kryjącego się wewnątrz tej piersi.

²⁹ Gertruda mówi tu o sobie. Wciąż, w różnych wariantach, czasem z ogromną siłą, co zobaczymy w dalszym ciągu, powraca kluczowy temat: nędza własna a wspaniałość darmowego Miłosierdzia.

Jednak ta Boża skarbnica³⁰ mocą przedziwną, lecz niewyraźną, a w każdym razie niepojętą, wchłaniała w siebie owe krople, tak że było zupełnie oczywiste, jaką przemożną siłę posiadała niepowstrzymana miłość tam, gdzie ukazywała tak wspaniałe i nieprzeniknione skrytości Serca.

5. O wiekuisty dniu, bezpieczna siedzibo, miejsce, w którym się mieści wszystko, co zachwyca, raj u wiecznych radości, przez który przepływają rzeki nieocenionych rozkoszy, wabiący urokiem rozmaitych kwiatów w wiosennym rozkwicie, czarujący miłymi dźwiękami wzruszającej melodii duchowej, pokrzepiający ożywczym powiewem cudownych zapachów, upajający słodkim nektarem duchowych smaków, przemieniający przedziwną czułością tajemnych uścisków! O trzykroć szczęśliwy, czterokroć błogosławiony i – jeśli tak mogę powiedzieć – po stokroć święty ten, kogo łaska prowadzi i skłania do działania; *człowiek o rękach nieskalanych, czystym sercu*³¹ i niesplamionych wargach, który zasłużył, by się zbliżyć do tego miejsca! Ach, co on widzi, co słyszy, co czuje, czego kosztuje, czego doznaje! Lecz cóż to próbuje wyjąkać mój zbyt skrępowany język?.. Ja przecież, chociaż zostałam dopuszczona do tych łask dzięki Bożej dobroci, jednak zewsząd pokryta jakby grubą warstwą moich wad i zaniedbań, nie mogłam pojąć niczego zbliżonego do prawdy. Ale choćby wszystkie zdolności aniołów i ludzi połączyły się w jedną wiedzę, nie starczyłoby jej, aby sformułować nawet jedno słowo,

³⁰ W całym punkcie 4 św. Gertruda mówi o płomiennym „wnętrzu” Serca Jezusa. (Por. w Litaniu do Najświętszego Serca Jezusa: ...gorejące ognisko miłości).

³¹ Ps 24[23], 4.

które by choć w przybliżeniu oddawało dostojęństwo tak wielkiej doskonałości.

ROZDZIAŁ 9

O nierozdzielnym zjednoczeniu jej duszy z Panem

1. Niewiele później, to jest w połowie Wielkiego Postu, znowu zapadłam na ciężką chorobę i cierpiąca spoczywałam w łóżku. Pewnego ranka, gdy leżałam tak w samotności, gdyż wszyscy byli zajęci innymi sprawami, Pan, który nie opuszcza tych, co są pozbawieni ludzkiej pociechy, przybył, by uwierzytelnić to świadectwo: *Jestem z nim w udręczeniu*³². Sprawił oto, że z lewego boku, jakby z wnętrza świętego Jego Serca, wytrysnął strumień o stałości i czystości kryształu³³, a wypływając, pokrywał czcigodną pierś niby naszyjnik – mieniący się to złotem, to różem. I powiedział wówczas Pan: „Choroba, na którą teraz cierpisz, uświęciła Twoją duszę w taki sposób, że kiedykolwiek będziesz się oddawać myślom, słowom lub czynkom ze względu na Mnie, nigdy nie oddalisz się ode Mnie bardziej niż ten strumień, który ci ukazałem. A jak ten kolor złoty i różowy przebłyskuje przez kryształową czystość, tak lśniące niby złoto współdziałanie mego Bóstwa i doskonała cierpliwość mego Człowieczeństwa, które jest jak róża, będą Mi się podobały w każdym twym dążeniu”.

2. O godności tego najdrobniejszego prochu, który ów najprzedniejszy Klejnot niebiańskiej szlachetności wybrał sobie z ulicznego błota, by spocząć na nim!

³² Ps 91[90], 15.

³³ Por. Ap 22,1.

O wspaniałości tego małego kwiatuszka, który sam Promień słoneczny wyciągnął dla siebie z bagna, aby go rozświetlić! O szczęście tej szczęśliwej i błogosławionej duszy, którą Pan Majestatu uznał za tak niezwykle godną, że – chociaż może stworzyć wszystko – jednak uczynił właśnie duszę: i to duszę, która, chociaż została ozdobiona Jego obrazem i podobieństwem do Niego samego, jednak tak bardzo różni się od Niego, jak się różni stworzenie od Stwórcy. I dlatego – po tysiąckroć szczęśliwa dusza, której dane jest trwać w takim stanie, do którego ja, niestety – jak się obawiam – nie doszłam nawet na chwilę. Pragnę jednak gorąco, aby Boże zmiłowanie udzieliło mi daru jakiegokolwiek łaski przez zasługi tych, których zachowała w owym stanie, jak sądzę, przez tak długi czas.

3. O darze przewyższający wszystkie inne dary: nasycić się w Bożym spichlerzu miłą wonią Boskości! I w tej rozkosznej piwnicy³⁴ tak upoić się winem miłości (wręcz bez umiaru), żeby nawet nie można było kroku zrobić ku krańcom, na których słabnie już – być może – ta woń wspaniała! A ilekroć miłość przymusi, aby stamtąd odejść, zabrać ze sobą choć ostatki tego upojenia, aby one jeszcze mogły rozsiewać zapachy pełnej słodyczy Bożej obfitości. Ufam, że daru tego, Panie Boże, mógłbyś udzielić wszystkim Twoim wybranym z potężnej Twojej wszechmocy i wierzę głęboko, że chciałeś udzielić go i mnie z Twojej miłującej łaskawości. Jak jednak mogłeś mnie tak obdarować wobec mej niegodności? Na próżno starałabym się wytropić ślady Twej niezbadanej mądrości! Teraz zaś wysławiam i wywyższam mądrą i łaskawą

³⁴ Por. Pnp 2,4. BT tłumaczy „dom wina”, dawne przekłady miały „piwnica wina” lub „winna”.

Wszechmoc Twoją. Wychwalam i uwielbiam wszechmocną i łaskawą Mądrość Twoją. Błogosławię i składam dzięki wszechmocnej i mądrej Łaskawości Twojej, Boże mój, gdyż cokolwiek mi kiedykolwiek darowałeś, to otrzymałam z Twojej hojności – zawsze było to jednak bez porównania więcej niż zasłużyłam.

ROZDZIAŁ 10

O wpływie Bożego natchnienia

1. Uważałam za niestosowne spisywanie wszystkich tych spraw, tak że w tej kwestii nie mogłam zupełnie zgodzić się ze swoim sumieniem. Dlatego też odwlekałam sprawę aż do święta Podwyższenia Krzyża Świętego, a nawet tego dnia, podczas Mszy, postanowiłam zając się innymi rzeczami, gdy Pan zwrócił moją uwagę na te słowa: „Wiedz na pewno, że nie opuścisz więzienia ciała, dopóki nie spłacisz ostatniego grosza, który jeszcze zatrzymujesz”. A gdy rozważałam w duszy, że za wszystkie otrzymane łaski odpłaciłam już pożytkiem dla bliźnich, tyle że przez słowa, a nie pisma, Pan sprzeciwił się w słowach, które jeszcze tej nocy usłyszałam czytane podczas jutrzni: „Gdyby Pan głosił swoją naukę tylko dla współczesnych, istniałyby tylko słowa, a nie pisma; a jednak istnieją także pisma dla zbawienia wielu”. I dodał Pan: „Nie sprzeciwiaj się! Chcę mieć w twoich pismach pewne świadectwo mojej boskiej miłości w tych dniach ostatnich, w których postanowiłem wyświadczyć dobrodziejstwa wielu duszom”.

2. Obarczona tym ciężarem zaczęłam roztrząsać, jak będzie dla mnie trudne czy wręcz niemożliwe znalezienie takich słów i znaczeń, które mogłyby przekazać Twoje słowa stosownie do ludzkich możli-

że i w głowie (przynaję, że później odnalazłam potwierdzenie tego w Piśmie, ale wcześniej o tym nie wiedziałam). Wyjaśniłeś mi również, że wielka to rzecz, gdy dusza wyrzeka się ze względu na Ciebie słodczy, którą cieszy się serce, aby czuć nad opóźnieniem zmysłów ciała, trudzić się nad dziełami miłości i dla zbawienia bliźnich.

ROZDZIAŁ 16

**O miłych przeżyciach w święta
Bożego Narodzenia i oczyszczenia
Najświętszej Maryi Panny**

1. W najświętszym dniu Twych narodzin wzięłam Cię ze żłóbka – bezbronne Dzieciątko owinięte w pieluski i przytuliłam do piersi, aby z wszystkich gorzkich trosk Twego niemowlęctwa zebrać wiązanek mirry i złożyć go na mych piersiach, by potem wnętrze mej duszy zostało tym mocniej przepojone boską słodczą Winnego Grona⁴². A choć sądziłam, że nigdy nie mogłabym otrzymać łaski większej niż ta, Ty, który często do pierwszego daru dodajesz następny jeszcze wspanialszy, raczyłeś wzbogacić obfitość Twej zbawiennej łaski w taki oto sposób.

⁴² Pisarze kościelni i mistycy tak m.in. wyjaśniali tę podwójną alegorię (mirry i winnego grona): wiązanka (lub: woreczek) mirry odnosi się do Człowieczeństwa i Męki Jezusa; winne grono – do Jego Bóstwa i Zmartwychwstania. Dla Gertrudy oznacza to zbliżenie i zjednoczenie z cierpiącym Człowieczeństwem Pana, od czego zależy uczestnictwo w Jego Boskim życiu. (Por. Pnp 1,13).

2. Następnego roku, w ten sam dzień, podczas Mszy *Dominus dixit...*⁴³ wzięłam Cię z łona Dziewiczej Rodzicielki pod postacią maleńkiego i delikatnego Niemowlęcia. Mogłam Cię potrzymać przez chwilę na mej piersi, a przyczyniło się do tego – jak mi się wydaje – współczucie, które przed owym świętem okazałam pewnej udręczonej osobie poprzez specjalne modlitwy. Przynaję jednak, że gdy otrzymałam ten dar – niestety! – żar mej pobożności był mniejszy niż to się godzi, lecz nie wiem, czy sprawiła to Twoja sprawiedliwość, czy moje niedbalstwo. A jednak mam nadzieję, że to sprawiedliwość we współpracy z miłosierdziem Twoim tak zrządziła, abym z jednej strony jaśniej uświadomiła sobie swoją niegodność, a z drugiej – bym obawiała się własnych zaniedbań sprawiających, że zbyt leniwie uciekałam od próżnych myśli. Która jednak z tych przyczyn była prawdziwa, Ty sam za mnie odpowiedz, Panie, mój Boże.

Gdy jednak wyczerpałam wszystkie moje siły, by Cię ogrzać w mych ramionach z łagodnością i miłością, odczułam, że przyniosło to niewielki skutek, dopóki nie zaczęłam modlić się za grzeszników, dusze w czyścicu cierpiące i udręczone w inny sposób. Natychmiast odczuwałam skutek tych modlitw, a szczególnie wtedy, gdy pewnego wieczoru postawiłam na pierwszym miejscu modlitwy za wszystkie dusze i zaczęłam nie od kolekty odmawianej za moich rodziców: *Deus, qui nos patrem et matrem honorare...*, jak do tej pory, lecz od kolekty: *Omnipotens sempiternus Deus, qui numquam sine spe...* za szczególnie bliskich To-

⁴³ Antyfona na wejście Mszy o północy o Bożym Narodzeniu: *Dominus dixit Ps 2,7 Pan rzekł do mnie: Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem.*

bie; wydawało mi się wówczas, że bardziej Ci się to podoba. Zdawałeś mi się także słodko utulony, gdy starałam się podczas śpiewu, by przy każdej nutce zwracać się ku Tobie, tak jak śpiewak, co nie przyzwyczał się jeszcze do melodii, więc z uwagą wpatruje się w książkę. Ileż jednak zaniedbałam tych i innych praktyk, o których wiedziałam, że przynoszą Ci chwałę! Przyznaję to, Ojcze najłaskawszy, łącząc się z gorzką męką Twego najniewinniejszego Syna, Jezusa Chrystusa, w którym masz największe upodobanie, czemu dałeś świadectwo, mówiąc: *Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie*⁴⁴. Przez Niego właśnie dokonuje się moja poprawa, aby przez Niego zostały naprawione wszystkie moje zaniedbania.

3. Inne widzenie miałam w najświętszy dzień Oczyszczenia, gdy odbywała się procesja, na uczczenie tego, że Ty, Zbawienie nasze i Odkupienie, zechciałeś, by Cię wprowadzono do świątyni jak żertwę ofiarną. Podczas antyfony *Cum inducerent...*, dziewicza Matka Twoja zażądała ode mnie z surowym wyrazem twarzy, abym oddała Jej Ciebie – Syneczka umiłowanego, owoc Jej łona. Przez to jakby mi zarzucała, że nie opiekowałam się właściwie Tobą, któryś jest chwałą i radością Jej niepokalanego dziewictwa. A ja wspomniawszy, że ona została dana grzesznikom jako Pojednanie i jako Nadzieja zrozpaczonym, ze względu na łaskę, jaką znalazła u Ciebie, odezwałam się w te słowa: „O Matko Miłości! Przecież po to zostało Ci dane źródło miłosierdzia w Twoim Synu, abyś go użyczyła wszystkim pragnącym łaski i aby Twa obfita, dobroczynna miłość przesłoniła mnogość naszych grzechów i niedoskonałości”. Na te słowa Ona z obliczem roz-

⁴⁴ Mt 3,17.

pogodzonym już i prześląganym uśmiechając się dała mi poznać, że chociaż me grzechy wymagały, by okazała wobec mnie swą srogość, to jednak cała jest przepełniona miłością, a słodycz tej boskiej miłości przenika Ją na wskroś. Rozjaśniło się Jej oblicze, gdy pod wpływem mych nędznych słów ustąpiła zeń surowość, a pojawił się wyraz wrodzonej Jej pogodnej słodyczy. Ta szczodra miłość Twojej Matki niech stanie się u Twego miłosierdzia łaskawą orędowniczką we wszystkich moich niedoskonałościach.

4. Stało się zupełnie oczywiste, że nie możesz powstrzymać obfitych strumieni Twojej słodyczy, gdy następnego roku w to samo wielkie święto przyozdobiłeś mnie podobnym darem, lecz jeszcze wspanialszym. Zdawać by się mogło, że to wielka gorliwość mej pobożności wysłużyła przez ten rok u Ciebie taką łaskę, ale w rzeczywistości zasłużyłam nie na kolejny dar, lecz na słuszną karę za utratę poprzedniej łaski. Tak więc w czasie Ewangelii: *Porodziła swego pierworodnego Syna...*⁴⁵ niepokalana Matka Twoja niepokalanymi swymi rękoma podała mi Ciebie – Dzieciątko narodzone z Dziewicy, umiłowane Niemowlę, które jakby ze wszystkich sił rwało się w moje objęcia. A ja – choć tak bardzo niegodna – wzięłam Cię na ręce jak małe Dzieciątko, Ty zaś delikatnymi swymi ramionami objąłeś mnie za szyję. A wówczas od Twego słodkiego oddechu dobywającego się ze świętych ust doznałam takiego ożywczego pokrzepienia, że słusznie, Panie, Boże mój, niech Cię błogosławi za to ma dusza i wszystko, co jest we mnie – święte Imię Twoje⁴⁶.

⁴⁵ Łk 2,7.

⁴⁶ Por. Ps 103[102],1.

5. A gdy najświętsza Matka Twoja chciała Cię zawinąć w niemowlęce pieluszki, prosiłam, aby mnie zawinęła razem z Tobą, by nie oddzielała mnie od Ciebie nawet cienka pieluszka, gdyż czułości twe i pocałunki są nad miód słodsze. Zdawało mi się, że Cię owinięto pieluszką niewinności i przewiązano złotym powijakiem miłości. Skoro więc chciałam i ja być nimi wraz z Tobą owinięta i przepasana, trzeba było, bym się bardziej przykladała na wszelkie sposoby do osiągnięcia czystości serca i do dzieł miłości.

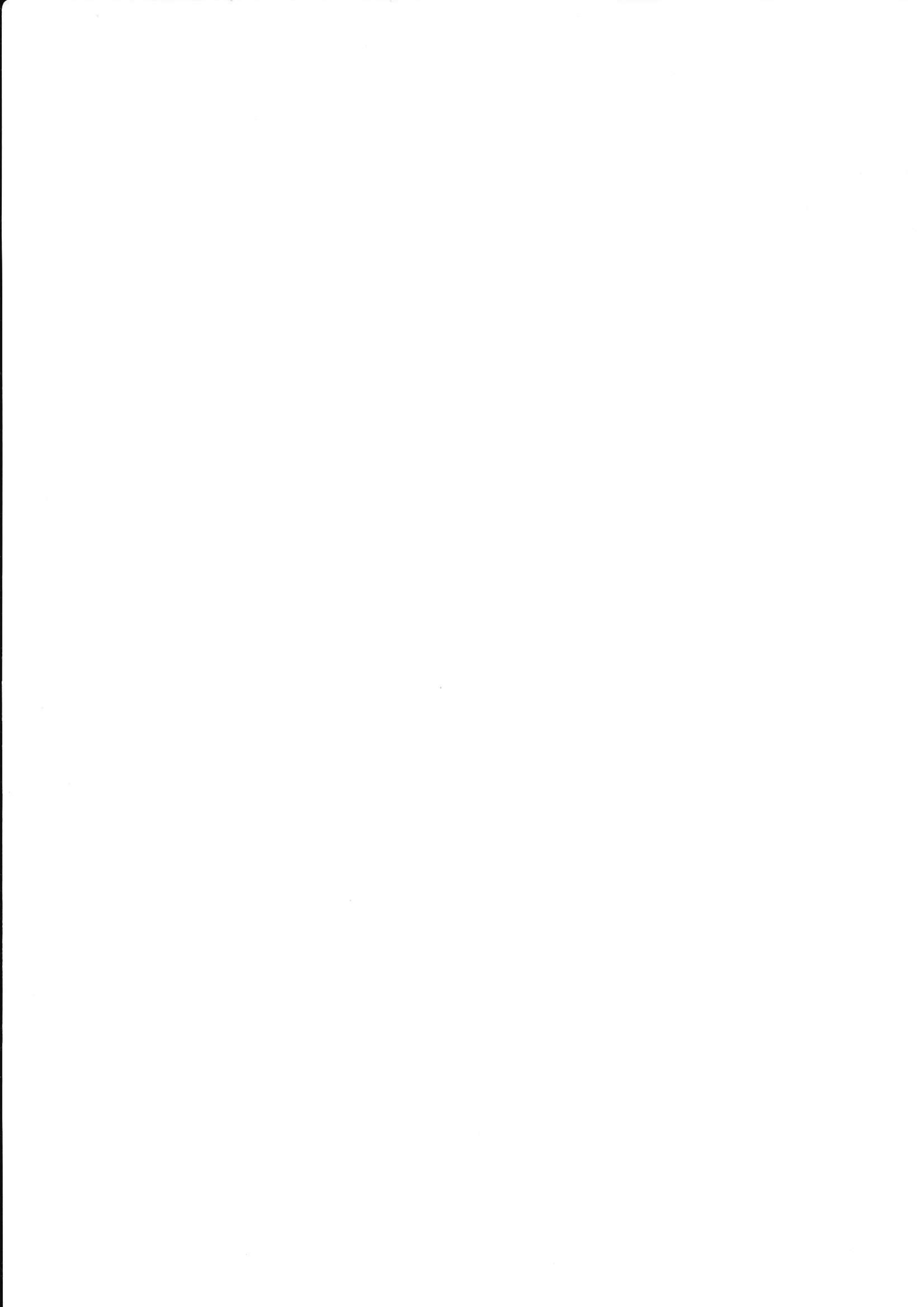
6. Dziękuję Ci, Stwórco gwiazd, który stroisz niebo w światła, a ziemię w rozmaite kwiaty na wiosnę, za to, że choć nie potrzebujesz moich dobrych czynów, jednak, aby mnie pouczyć, domagałeś się potem w święty dzień Oczyszczenia, abym Cię, Dzieciątko, ubrała, zanim zostaniesz wniesiony do świątyni, a z głębi skarbcza Bożego natchnienia dałeś mi radę, jak mam to uczynić. Otóż starałam się z całą gorliwością, na jaką było mnie stać, wywyższać nieskalaną niewinność Twego najczystszego człowieczeństwa z tak całkowitą i wierną pobożnością, że gdybym posiadała na własność całą chwałę, z radością bym się jej zrzekła na rzecz Twej najlaskawszej niewinności, aby Cię w niej uczynić jeszcze godniejszym chwały. Ze względu na to moje pragnienie Ty, który w swej wszechmocy to, co nie istnieje, powołujesz do istnienia, zostałeś pod postacią Niemowlęcia odziany w białą szatę. Gdy zaś z podobną pobożnością rozmyślałam o przepaści Twej pokory, zdawało mi się, że zostajesz ubrany na wierzch w zieloną tunikę na znak, że Twa łaska jak kwiat rozkwitły wciąż się zieleni i nigdy nie usycha w dolinie pokory. A kiedy w taki sam sposób rozpa miętywałam pobudki zmuszające Cię do wszystkich Twych czynów, zostałeś obleczony w płaszcz purpu-

rowy, aby mi ukazać, że to miłość jest prawdziwie królewską szatą, bez której nikt nie wchodzi do królestwa niebieskiego. Czciłam też, tak jak mogłam, te same cnoty w Matce Twojej pełnej chwały, a wówczas zdawało mi się, że i Ona zostaje odziana w podobny sposób. A skoro ta właśnie święta Dziewica, kwitnąca Róża bez ciernia, lśniącą biała Lilia bez zmyzy, jest przeobficie ozdobiona kwieciami różnorodnych cnót, niech będzie dla nas, prosimy, nieustającą Wspomożycielką, która ratuje nas w naszej biedzie.

ROZDZIAŁ 17

O Bożej cierpliwości

Pewnego dnia przed posiłkiem, gdy już umyłam ręce, stałam wśród Zgromadzenia w krużganku i patrzyłam na słońce w pełnym blasku. I wahając się w myślach, powiedziałam w duchu: „Jeśli Bóg, który stworzył to słońce i o którym mówią, że słońce i księżyc zdumiewają się Jego pięknem, On, który jest także ogniem trawiącym, byłby rzeczywiście obecny przy mnie, jak mi to często okazuje – jakże to możliwe, abym wobec ludzi miała tak zimne serce i zachowywała się tak nieżyczliwie, a nawet przewrotnie?” A wtedy nagle Ty, którego słowa, choć zawsze słodkie, były wówczas tym słodsze, im bardziej potrzebowało tego moje wahające się serce, odpowiedziałeś: „W czym byłaby uwielbiona moja wszechmoc, jeślibym nie mógł trwać cały w sobie samym, w jakimkolwiek będę miejscu, i dawać się odczuć i widzieć tylko w sposób najstosowniejszy do miejsca, czasu i osoby? Bowiem od początku, od stworzenia nieba i ziemi, w całym dziele odkupienia posługuję się raczej pełną mądrości łagodnością niż potęgą majestatu. A ta mądra łagod-



i całkowicie przekonaną nie tylko o odpuszczeniu grzechów, ale i o obfitości jej zasług. Gertruda wiedziała już, że Panu spodobało się, iż ze względu na Jego miłość wybrała to, co trudniejsze, odrzucając przyjemniejsze. I gdy po spowiedzi wróciła do oratorium, uświadomiła sobie, jak blisko niej jest Pan ze swą łaską, z Jego bowiem woli ciążyła jej ta spowiedź i to tak, że bardzo cierpiała wyznając uczynki, o których inni nie wstydzą się mówić publicznie, jakby chępiąc się nimi.

4. Należy także wiedzieć, że dusza oczyszcza się z wszelkiego grzechu przede wszystkim na dwa sposoby. Po pierwsze: przez gorycz skruchy i wszystkie jej okoliczności, które zostały przedstawione w obrazie kąpieli. Po drugie: przez spalenie się w słodkim żarze miłości Bożej i przez okoliczności, które temu towarzyszą. To zostało ukazane w obrazie czarownego ogrodu.

Po spowiedzi Gertruda trwała w kontemplacji rany na lewej ręce Pana, jakby wypoczywała jeszcze spoczona po kąpieli²², tak długo, aż odprawiła pokutę nałożoną nań przez kapłana. Pokuta była jednak tego rodzaju, że nie mogła zostać odprawiona natychmiast, więc dręczyło ją, że przed jej zakończeniem nie będzie jej wolno swobodnie i z zażyłością zbliżać się do swego najśladzszego i umiłowanego Pana. Wtedy, podczas Mszy, gdy kapłan ofiarował Najświętszą Hostię – prawdziwe i najdoskonalsze pojednanie wszystkich grzeszników, ona także ofiarowała tę hostię Panu jako dziękczynienie za dobrodziejstwo duchowej kąpieli i zadośćuczynienie za wszystkie swoje winy. Jej ofiara

²² Z całego opisu kąpieli wynika, że św. Gertruda ma na myśli powszechnie używaną wówczas gorącą łaźnię parową.

została przyjęta, i ją samą także przyjął w swe ramiona najłaskawszy Ojciec. Doświadczyla wówczas, że prawdziwie nawiedził ją Pan z wysoka, jak wschodzące słońce, dzięki swej serdecznej litości i prawdzie²³.

ROZDZIAŁ 15

O drzewie miłości

1. Następnego dnia w czasie Mszy, podczas podniesienia, była jakby ospała i przez to mniejszą uwagę poświęcała nabożeństwu. Jednak na dźwięk dzwonka ocknęła się gwałtownie i zobaczyła Pana Jezusa jako Króla, który trzymał oburącz jakieś drzewo jakby wycięte tuż przy ziemi, ale obsypane przepięknym owocem i liśćmi, z których każdy promieniował cudownym blaskiem niby gwiazda. Pan potrząsnął tym drzewem wobec całego dworu niebieskiego, a wszyscy cieszyli się podziwiając jego owoce. W chwilę później Pan zasadził to drzewo w sercu Gertrudy, niby pośrodku ogrodu, aby ona doglądała go i dbała o pomnożenie jego owoców, by mogła pod nim odpocząć i pokrzepić siły. Ona zaś, gdy tylko wzięła je pod opiekę, zaraz zaczęła się modlić – aby pomnożyć jego owoce – za pewną osobę, która niedawno wyrządziła jej wiele przykrości, prosząc, aby znowu mogła znosić to cierpienie, które niedawno było jej udziałem, z tą intencją, ażeby na osobę, która ją skrzywdziła, obficie wylała się Boża łaska. Podczas tej modlitwy zobaczyła, że na szczycie drzewa zakwita nagle kwiat o wspaniałej barwie, który przerodzi się w dojrzały owoc, jeśli się tylko spełni jej dobra wola. Drzewo to bowiem oznaczało miłość, która nie tylko obfituje w owoce

²³ Por. hymn Zachariasza (Łk 1,78).

dobrych uczynków, ale i w kwiaty dobrych chęci i promienne liście ich korzystnych następstw. Dlatego zastępy niebieskie podziwiają i cieszą się, gdy człowiek pochyla się nad człowiekiem, starając się wedle możliwości pomóc bliźniemu w jego niedostatkach. W tej też chwili podniesienia Gertruda otrzymała oprócz płaszcza o różanej barwie²⁴, w który została obleczone poprzedniego dnia, gdy Pan przytulił ją do swej piersi, także wspaniałą szatę zdobną złotym haftem.

2. Tego samego dnia podczas nony ukazał jej się Pan pod postacią pięknego i pełnego wdzięku młodzieńca, prosząc, aby zerwała mu orzechy z owego drzewa. Aby to mogła uczynić, podniósł ją i posadził na gałęzi drzewa. Ona rzekła na to: „O najmilszy młodzieńcze, dlaczego wymagasz tego ode mnie, skoro jestem słaba tak z racji płci, jak i własnych możliwości? Wypadałoby raczej, abyś to ty dla mnie zrywał orzechy”. „Nie – rzekł on – gdyż narzeczona będąc u siebie, we własnym domu, wśród rodziców może się zachowywać z większą swobodą, niż nieśmiały narzeczony, który czasem przychodzi, żeby ją odwiedzić. Jeśli jednak narzeczona zechce zaradzić nieśmiałości narzeczonego i usłużyć mu w czymś, to on, gdy przyjmie ją do swego domu, nie omieszka jej za to odplacić podobnymi względami”. Dał jej Pan przez te słowa zrozumieć, że niesłuszne jest usprawiedliwianie się, jak to czynią niektórzy: Jeśli Bóg chciałby, abym zrobił to i to, sam użyłby mi łask potrzebnych do tego. Jest bowiem rzeczą sprawiedliwą, aby człowiek w tym życiu we wszystkim jakby pochylał kornie swój

²⁴ W poprzednim rozdziale była mowa, że Pan okrył Gertrudę własnym płaszczem. Kolor „różany” czyli różowy to kolor symboliczny, oznaczający Boską Osobę Człowieka – Jezusa Chrystusa.

rozum przed Bogiem i nie zgadzał się z podszeptami własnej woli, szukając swojej korzyści – w przyszłości otrzyma za to hojną odpłatę. Gdy zatem Gertruda chciała podać orzechy młodzieńcowi i on wspiął się na drzewo, usiadł obok niej i poprosił, by rozłupała skorupę, obrała orzechy ze skórki i tak przygotowała mu do zjedzenia. Dał jej przez to zrozumieć, że nie wystarczy, by człowiek nakłonił swój rozum do dobrych uczynków wobec nieprzyjaciela, jeśli nie szuka przy tym okazji, aby swe zamiary wprowadzić w czyn. Cały bowiem ten obraz orzechów na drzewie miłości odnosił się do dobrych uczynków wobec jej prześladowców. Dlatego właśnie Pan ukazał jej na jednym drzewie i orzechy, które mają gorzką i twardą skorupę, i słodkie owoce: bowiem miłość nieprzyjaciół powinna się łączyć ze słodką dobrocią Boga, dzięki której człowiek gotów jest iść na śmierć dla Chrystusa.

ROZDZIAŁ 16

O korzyściach z prześladowań i o komunii duchowej²⁵

1. Ostatniego dnia przed zawieszeniem nabożeństw, gdy zgromadzenie śpiewało Mszę *Salve sancta Parens* ku czci Matki Bożej, między słowami modlitwy Gertruda powiedziała do Pana: „Jak nas pocieszysz, Panie, w obecnym utrapieniu?” Na co Pan odpowiedział: „Pomnożę w was moje radości. Jak oblubieniec swobodniej raduje się swą oblubienicą w za-

²⁵ W *Księdze szczególnej łaski* III, 16, św. Mechtylda wyjaśnia, że korzystając z wakansu na stolicy biskupiej w Halberstadt (tzn. krótko przed r. 1296), kapituła katedralna obłożyła klasztor interdyktem z powodu sporu dotyczącego długu konwentu.

mkniętej komnacie, niż w miejscu publicznym, tak i wasze wzdychania i cierpienia będą moją radością. Nastąpi teraz w was wzrost mojej miłości, bo zamknięty płomień szerzej się rozprzestrzeni²⁶. Poza tym, jak wezbrana woda tryska z wielką siłą, tak obie te rzeczy: moja radość w was i wasza miłość wobec mnie gwałtownie wytrysną”. Wtedy ona zapytała jeszcze: „A jak długo potrwa ten interdikt?” Pan zaś rzekł: „Jak długo on potrwa, będą też trwać moje łaski”. Gertruda ciągnęła dalej: „Wielcy książęta poczytują sobie za wstyd, żeby ktoś marny, niskiego stanu miał być dopuszczony do poznania ich tajemnic. Podobnie i Tobie, Królu królów, może się wydawać niewłaściwe, żeby mnie, najnędniejszej z wszystkich stworzeń, miały być objawione tajemnice Twej Bożej woli. Sądzę, że dlatego nie dałeś mi odpowiedzi na ostatnie pytanie, bo przecież przed początkiem wszystkich rzeczy znałeś już ich koniec”. A Pan rzekł: „To nie tak. Lecz z wielkiej troski o twoje zbawienie czasem cię wywyższam dopuszczając do poznania moich tajemnic przez kontemplację, a czasem ci tego odmawiam, byś wytrzymała w pokorze. Dzięki temu, gdy otrzymujesz tę łaskę, odkrywasz, co Mi zawdzięczasz, a gdy jesteś jej pozbawiona, poznajesz, co posiadasz sama z siebie”.

2. Podczas ofertorium „Pamiętaj dziewicza Matko...”, gdy na słowa „...byś się wstawiała za nami” Gertruda zwróciła swe serce ku Matce wszelkiej łaski, Pan powiedział: „Nie ma konieczności, by ktokolwiek wstawiał się za wami, gdyż Ja sam jestem z was w pełni zadowolony”. Ona pomyślała wtedy o wielu błę-

²⁶ Przysłowie o ogniu pod popiołem należy do powszechnie znanych, we wszystkich epokach.

dach, popełnionych tak przez nią, jak i przez niektóre inne siostry, i zastanawiała się, jak Pan może twierdzić, że jest z nich całkiem zadowolony. Usłyszała wówczas, że On mówi łagodnie: „Dobroć mej natury skłania Mnie, bym dostrzegał to, co lepsze. Otaczam to moją Boskością i tak ukrywam to, co nie doskonałe pod tym, co doskonałe”. Ona rzekła na to: „O szczodry Panie, jak mogłeś mnie, tak niegodnej i nieprzygotowanej na to, udzielić tak wielkich i niosących pociechę darów Twojej łaski?!” Pan zaś odpowiedział: „Miłość zmusiła Mnie do tego”. „A gdzie są – zapytała Gertruda – te plamy, które zostawiła we mnie moja niecierpliwość, co mnie ostatnio opanowała tak, że aż ujawniła się w słowach?” Pan odpowiedział: „Wypalił je zupełnie ogień mej Boskości, gdyż w każdej duszy, ku której schylałam się w mej dobroci, niszczyć wszelki ślad niedoskonałości”. Ona zaś spytała wtedy: „O Boże nieskończenie łagodny, skoro już tyle razy Twoja łaska uprzedzała moją niegodność, chciałabym jeszcze wiedzieć, czy z takiej niecierpliwości, o jakiej mówiłam, i podobnych przewinień moja dusza będzie się musiała oczyścić po śmierci?” Pan milczał na to w swojej dobroci, więc Gertruda dodała jeszcze: „Zaprawdę, Panie, gdyby tego wymagała Twoja sprawiedliwość pełna majestatu, chętnie zeszląbym z własnej woli nawet do piekła, aby Ci tam godnie zadośćuczynić. Jeśli jednak Twoje miłosierdzie i dobroć Twej natury bardziej zostają wywyższone przez to, że wszystkie grzechy pożera ogień Twej miłości, domagam się sama, aby miłość Twoja oczyściła mą duszę z wszystkich plam, choć nie jestem godna tej łaski”. A Pan w obfitości swojej Bożej dobroci przyjął łaskawie tę prośbę.

3. Następnego dnia, gdy była odprawiana Msza św. dla ludu²⁷ i zbliżała się pora Komunii świętej, Gertruda powiedziała do Pana: „Czy nie litujesz się nad nami, Ojczy nieskończenie łagodny, że oto teraz z powodu ziemskich dóbr, których potrzebujemy do utrzymania, by trwać w Twej służbie, jesteśmy pozbawione dóbr tak niezwykle cennych: Ciała i Krwi Twojej?” „Jakże mógłbym się litować – odpowiedział Pan – wiodąc moją oblubienicę na miejsce uczy: tak uroczę i ukwiecone, że przed wejściem musimy się jeszcze oddalić na jałowe ubocze, abym własną ręką poprawił jej szaty i ozdoby, by tym piękniejszą wprowadzić ją na ucztę?” Wówczas ona spytała: „Jak, mój Panie, mogą posiadać Twoją łaskę ci, którzy wyrządzili nam tę szkodę?” Pan zaś odpowiedział: „Zostaw ich, gdyż o tym pomówię z nimi samymi”.

4. Innym razem, gdy zbliżał się czas ofiarowania zbawczej Hostii²⁸, ona także ofiarowała ją Bogu na wieczną chwałę i dla zbawienia całego zgromadzenia. Pan zaś sam przyjął tę hostię w siebie, po czym tchnął ożywczą słodyczą, mówiąc: „Dzięki temu tchnieniu nakarmię je boskim pokarmem”. Gertruda rzekła wtedy do Niego: „Czy teraz, Panie mój, udzielasz Twej Komunii całemu zgromadzeniu?” On zaś odpowiedział: „Nie, jedynie tym siostram, które tego pra-

²⁷ Przypis na marginesach czterech najstarszych rękopisów wyjaśnia, że interdikt nie dotyczył parafian. (Kościół klasztorny był jednocześnie parafialnym). Był zatem wymierzony tylko przeciw mniszkom, trudno jednak określić dokładnie w jakim stopniu mogły one uczestniczyć w Mszach odprawianych dla wiernych. Nie mogły jednak przystępować do Komunii.

²⁸ Dosł. *Hinc circa horam*. Z dalszego ciągu wynika, że było to już podczas innej Mszy: Innym razem.

gną oraz tym, które chciałyby pragnąć²⁹. Inne natomiast, ponieważ należą do zgromadzenia, będą także miały z tego korzyść, gdyż będzie im także dane mocne pragnienie przyjęcia Komunii. Podobnie, gdy człowiek nie jest głodny, lecz długo nęci go słodki zapach, znajdzie wreszcie upodobanie w samym jedzeniu”.

5. W dzień Wniebowzięcia, podczas podniesienia, usłyszała, jak Pan mówi: „Oto przychodzę, aby ofiarować siebie Bogu Ojcu za moje członki”. „Czy pozwolisz, mój najukochańszy Panie – zapytała wtedy – abyśmy my, Twoje członki, zostały odcięte od Ciebie przez klątwę, jaką grożą nam ci, co starają się nam odebrać nasze dobra?” Pan odpowiedział: „Jeśli ktoś potrafi wyrwać rdzeń mojej istoty, do którego przylgnęłyście, niech was ode Mnie odetnie!” I dodał jeszcze: „Klątwa nałożona na was z takiego powodu nie zaszkodzi wam bardziej, niż próba przecięcia czegoś drewnianym nożykiem: nie może on w ogóle ciąć, a jedynie odcisnąć nieznaczny ślad noża”. Wówczas ona rzekła do Pana: „O Panie Boże, Ty, który jesteś Prawdą niezawodną, raczyłeś mi objawić – choć tak bardzo jestem niegodna – żeś postanowił pomnożyć w nas Twoje radości i pogłębić naszą miłość wobec Ciebie. Dlaczego zatem niektóre siostry uskarżają się, że ich miłość oziębla?” „Ja jestem Tym – odpowiedział Pan – który zawiera w sobie wszelkie dobro i każdemu we właściwym czasie udzielam z niego stosownej części”.

²⁹ Jest to temat wybitnie augustyński: pragnienie pragnienia. Był podejmowany przez mistrzów duchownych różnorodnych kierunków. Oto np. w modlitwie kard. Bony: „Panie Jezu ... jeśli widzisz, że nie dość Cię kocham, to jednak pragnę Cię kochać; a jeżeli nie pragnę tego dostatecznie mocno, to przynajmniej pragnę bardzo pragnąć”. Por. też dalej, w rozdz. 30, p. 33

O zstąpieniu Pana i o udziale w łasce

1. W niedzielę, w którą przypadała uroczystość św. Wawrzyńca, a zarazem rocznica poświęcenia kościoła, podczas pierwszej Mszy św., Gertruda modliła się za pewne osoby, które ufnie powierzyły się jej modlitwom. Zobaczyła wówczas, że z niebiańskiego tronu spływa aż do ziemi zielony szczep winny, którego gałązki i liście tak się układają, że pozwalają wejść jak po schodach z dołu aż na samą górę³⁰. Zrozumiała, że te schody to wiara, dzięki której wybrani wstępują do nieba. Wtedy rozpoznała wiele siostr ze zgromadzenia stojących na wysokościach, po lewej stronie tronu i Syna Bożego, który na znak szacunku także stał w obecności Ojca niebieskiego. A zbliżała się akurat godzina, w której zgromadzenie przystąpiłoby jak zwykle do Komunii, gdyby nie zabraniał tego interdikt. Gertruda zapragnęła mocno, aby dzięki Bożej dobroci, której żadna ludzka potęga nie może się sprzeciwić, tak jej, jak i innym obecnym, został udzielony duchowo ożywczy sakrament. I zobaczyła, jak Pan Jezus hostię, którą trzymał w ręce, zanurza jakby w sercu Boga Ojca i wyjmuje czerwoną jak krew.

³⁰ Temat drzewa kosmicznego które rozpiętością obejmuje cały wszechświat i dzięki coraz wyższym „stopniom” – gałęziom łączy ziemię z niebem, pojawia się w najstarszej tradycji patrystycznej, np. w odniesieniu do drabiny Jakubowej i tajemnicy Krzyża. Jego rozmiary (zob. Ef 5,18–19) oznaczają Boską pełnię i nieskończoność.

Symbol drzewa kosmicznego znany był także wielu starożytnym – i nie tylko – religiom.

Czy istnieje jakiś związek między tą sceną a opisaną w rozdz. 15: Młodzieniec Jezus siedzący na gałęziach drzewa? Nie jest to wykluczone, o tyle, o ile temat dworskiej miłości opiewanej przez trubadurów mógł wywrzeć wpływ na literaturę mistyczną XIII w.

Zaczęła rozważać w swym sercu, cóżby to miało znaczyć, skoro czerwień oznacza mękę, a nigdy żaden ślad cierpienia nie mógłby naznaczyć czerwieńią Boga Ojca. A gdy zajmowała się tą sprawą, nawet nie zauważyła, jaki skutek przyniosło jej wcześniejsze pragnienie; dostrzegła tylko po chwili, że Pan znalazł miejsce miłego odpoczynku w sercach i duszach tych, które wcześniej zobaczyła wyniesione na wysokości. Jak to się jednak stało, zupełnie nie wiedziała.

2. W tym czasie przypomniła sobie o osobie, która przed Mszą z pokorą i pobożnością powierzyła się jej modlitwom, i zaczęła prosić za nią, aby Pan dał jej udział w takiej właśnie łasce. Na tę prośbę taką otrzymała odpowiedź: „Po schodach wiary, które ci ukazałem, nie może tu przyjść nikt, kogo nie podtrzymuje ufność, a ta, za którą prosisz ma jej bardzo mało”. „Panie – rzekła Gertruda – mnie się wydaje, że jej ufność powściąga pokora, którą ty zwykle nagradzasz wylewając obfite łaski”. Pan odpowiedział na to: „Zstąpię zatem i udzielię moich darów jej i innym siostrom, które przebywają w dolinie pokory”.

I wtedy wydało jej się, że Pan Zastępów zstępuje po schodach jakby usłanych purpurą, a po chwili pojawił się w kaplicy, pośrodku ołtarza, odziany w szaty pontyfikalne, trzymając w ręku puszkę podobną do tej, w której zazwyczaj przechowuje się konsekrowane hostie. I przez całą tę Mszę aż do prefacji siedział w tym miejscu zwrócony do kapłana, a na Jego usługi zjawiła się tak wielka liczba aniołów, że cała kaplica po prawej ręce Pana, to znaczy od północnej strony, była pełna. Aniołowie okazywali wielką radość, jakby szczególną życzliwością otaczali to miejsce, z którego tak często ich współobywatelki – to jest siostry ze zgromadzenia – zanosili pobożne modlitwy. Nato-

miast po lewej ręce Pana, to znaczy od strony południowej, stanął tylko jeden chór aniołów, a obok nich oddzielnie chór apostołów, dalej chór męczenników, chór wyznawców i wreszcie chór dziewic. Gertruda patrząc i podziwiając to wszystko przypomniała sobie, że czystość – zgodnie z Pismem – przybliżyła do Boga i wtedy zauważyła, że między Panem i świętymi dziewicami jaśnieje światło białe jak śnieg, które łączy Pana z dziewicami ściślej niż z innymi świętymi – jakąś przesłodką czułością i pełną radości przyjaźnią. Dostrzegła także, że niektóre promienie tego przedziwnego światła sięgają pewnych osób ze zgromadzenia, jakby między Panem a nimi nie było żadnej przeszkody, chociaż w rzeczywistości wiele ścian oddzielało je od kaplicy, w której miało miejsce widzenie.

3. Gertruda radowała się tym, co dane jej było oglądać, jednak zatroskana o innych członków zgromadzenia powiedziała do Pana: „Skoro mnie, Panie, Twoja hojna miłość obdarowała w tej godzinie tak niewiarygodnie słodką łaską, to co dasz tym, którzy teraz akurat trują się wokół spraw doczesnych³¹ i nie mogą się cieszyć podobnymi łaskami?” Pan odrzekł: „Namaszczam ich balsamem, mimo że niejako śpią”. Ona zaś rozważając Bożą moc, wielce się zdumiewała, jak taką samą korzyść duchową mogą odnieść ci, co oddają się duchowym ćwiczeniom i ci, co im się nie oddają: bowiem nie ma różnicy, czy balsamem, który chroni ciała przed zniszczeniem, namaści się śpiących, czy czuwających. Otrzymała jeszcze i to symboliczne wyjaśnienie dla lepszego zrozumienia:

³¹ We wszystkich przekazach jest tu użyty rodzaj męski. Można by z tego wnosić, że ustęp ten dotyczy braci konwersów będących na usługach klasztoru – także żeńskiego, ale poza klauzurą – zgodnie ze zwyczajami cysterskimi.

otóż gdy człowiek je, tylko usta cieszą się smakiem pokarmu, ale wzmacniają się wszystkie członki ciała. Tak samo gdy wybrani otrzymują szczególną łaskę, dzięki nieogarnionej dobroci Bożej pomnażają się zasługi wszystkich członków Kościoła, a szczególnie należących do tego zgromadzenia, z wyjątkiem tych, którzy sami pozbawiają się łaski przez zawiść albo złą wolę.

4. W tym czasie, gdy zaintonowano „Chwała na wysokości”, Pan Jezus, najwyższy Kapłan, skierował swe Boskie tchnienie na podobieństwo płomienia ku niebu na chwałę Ojca. A na słowa „... na ziemi pokój ludziom dobrej woli” to samo tchnienie na kształt śnieżnobiałego światła wysłał ku obecnym. Następnie, na „W górę serca”, Syn Boży podniósł się i pociągnął ku sobie pragnienia wszystkich obecnych. Potem zwrócił się na wschód, otoczony zewsząd przez usługujących Mu aniołów, i stojąc z uniesionymi rękoma złożył Bogu Ojcu w ofierze modlitwy wiernych przez słowa prefacji. Gdy rozpoczął się śpiew „Baranku Boży”, Pan wznosił się nad ołtarzem w całym swym majestacie, a na drugie „Baranku Boży”, natchnął serca wszystkich wiernych swoją niezmierną mądrością. Na trzecie „Baranku Boży” spojrzął ku niebu i ofiarował Bogu Ojcu zebrane w sobie samym wszystkie modlitwy i pragnienia obecnych. A potem pełen przeobfitej słodyczy przekazał wszystkim świętym pocałunek pokoju swymi świętymi ustami; przede wszystkim zaś udzielił tego przywileju chórowi dziewic tak, że po przesłodkim pocałunku ust, złożył go także w ich sercach. Potem Pan, jakby cały opływający w słodką niby miód Bożą miłość, oddał sam siebie zgromadzeniu z takimi słowami: „Cały jestem waszą własnością. Którakolwiek z was chce, niech się Mną nacieszy, ile tylko pragnie”. Po tych słowach

Gertruda rzekła do Pana: „Chociaż teraz, Panie, zostałam napełniona niewiarygodną słodyczą, jednak gdy jesteś przy ołtarzu, wydajesz mi się zbyt odległy. Spraw zatem przez błogosławieństwo kończące tę Mszę, aby moja dusza poczuła się zjednoczona z Tobą”. A On spełnił jej pragnienie w taki sposób, że Gertruda poczuła, jak Pan bierze ją w objęcia i tuli do swej piersi – im mocniej, tym czulej – w Boskim zjednoczeniu.

ROZDZIAŁ 18

O łaskach związanych z przygotowaniem na przyjmowanie ciała Chrystusa i o różnych innych sprawach³²

1. Pewnego dnia, gdy Gertuda podchodziła, by przyjąć Komunię, a w antyfonie *Gaude et laetare* śpiewano akurat *Sanctus, Sanctus, Sanctus*³³, upadła na ziemię w pokorze serca i prosiła Pana, aby sam raczył ją przygotować do godnego uczestnictwa w uczcie niebieskiej – na Jego chwałę i dla pożytku całego świata. Syn Boży, jak słodki Oblubieniec, natychmiast się nad nią nachylił i wycisnął w jej duszy przesłodki pocałunek, gdy śpiewano drugi raz *Sanctus*, mówiąc: „Oto w tym pocałunku razem z *Sanctus* przypisanym mojej osobie, daję ci wszelką świętość tak mojej natury boskiej, jak i ludzkiej, abyś przez to godnie przygotowana mogła przystąpić do Komunii”.

³² W tym długim rozdziale zostały zebrane objawienia i doświadczenia dotyczące Eucharystii – głównie jako Komunii. Nie ma w nich ciągłości, każdy odcinek należy traktować jako odrębną całość.

³³ Tradycyjnie przypisuje się każde *Sanctus* jednej z Osób Boskich.

2. Najbliższej zaś niedzieli, gdy składała dzięki Bogu za ten dar, oto Syn Boży przewyższający pięknoscią tysiące aniołów wziął ją na swe ramiona jakby chwając się nią i przedstawił z radością Bogu Ojcu w doskonałej świętości – swojej własnej – jaką ją obdarzył. Wówczas i Bóg Ojciec znalazł tak wielkie upodobanie w jej duszy – przez swego Jednorodzonego Syna – że jak gdyby nie mogąc się powstrzymać, obdarował ją także razem z Duchem Świętym tym *Sanctus*, które przypisane jest każdemu z Nich, aby otrzymała pełne błogosławieństwo doskonałej świętości – błogosławieństwo Wszechmocy, Mądrości i Dobroci.

3. Innym razem, gdy zamierzała przystąpić do Komunii, zobaczyła, że wiele siostr z różnych powodów się od niej powstrzymuje. Radując się w duchu powiedziała więc do Pana z głębi miłującego serca: „Dziękuję Ci, najukochańszy mój Boże, któryś mnie umiłował, za to, że doprowadziłeś mnie do takiego stanu ducha, iż nawet moi rodzice, ani żadne inne przyczyny nie mogą mnie powstrzymać od udziału w Twojej radosnej uczcie”. Na co Pan odpowiedział jak zazwyczaj pełen słodkiej dobroci: „Tak jak nie ma niczego, co mogłoby cię powstrzymać – jak twierdzisz, tak też wiedz, że ani w niebie, ani na ziemi nie ma niczego, co mogłoby Mnie powstrzymać od wyświadczenia ci dobrodziejstw dla pełnej radości mego Boskiego Serca i nie zmieniają tego ani sąd, ani wyroki sprawiedliwości”.

4. Kiedy indziej znów przystępując do Komunii bardzo pragnęła, by Pan godnie ją do tego przygotował. On zaś, w swej słodkiej dobroci, zwrócił się do niej takimi czułymi słowami: „Oto teraz odziewam się w ciebie, abym mógł łagodną mą rękę wyciągnąć do



Domyśliła się bowiem, że zasłużyła na tę tak łaskawą wizytę Pana przez to, iż w piątek starała się rozważać Mękę Pańską. I rozumiała, że ilekroć nawet ostygnie nieco w swej pobożności, Pan będzie jednak ciągle spoglądał na nią łaskawiej, jeśli nie zaniedba wspomniania ze czcią Jego Męki.

ROZDZIAŁ 40

Jak Syn Boży zadość czyni Bogu Ojcu

Innym razem Gertruda starała się wybrać spośród różnych darów, których Pan raczył jej udzielić w swej hojnej dobroci, ten, którego ujawnienie przyniosłoby ludziom największy pożytek. Pan wszedł w jej myśli i pragnienia i dał jej taką odpowiedź: „Bardzo pożyteczne jest, by ludzie się dowiedzieli i niezwykle korzystne, by pamiętali o tym, że Ja, Syn Dziewicy, stoję przed obliczem Boga Ojca, by ratować ludzi. Jeśli więc kiedykolwiek oni przez ludzką ułomność zgrzeszą w swym sercu, Ja ofiaruję za nich Bogu Ojcu moje nieskalane Serce jako zadośćuczynienie. Gdy zaś zgrzeszą ustami, Ja wskazuję na moje usta zupełnie niewinne; a gdy zgrzeszą rękoma, pokazuję moje przebite ręce. I podobnie czynię, kiedy w inny sposób popełnią grzech – natychmiast moja niewinność przejednuje Boga Ojca, aby skruszeni grzesznicy mogli otrzymać przebaczenie. Dlatego chciałbym, żeby moi wybrani, ilekroć otrzymają odpuszczenie grzechów, o które prosili, składali Mi dziękczynienie za to, że wyjednałem im tak łatwy dostęp do tego daru.

ROZDZIAŁ 41

O spojrzeniu na ukrzyżowanego

1. W pewien piątek, gdy dzień już chylił się ku zachodowi, Gertruda spojrzała na krucyfiks i poruszona tym widokiem, rzekła do Pana: „Ach, mój najśłodszy kochający Panie, jak wiele strasznych cierpień zniosłeś dziś dla mojego zbawienia! A ja, taka niewierna, zlekceważyłam to i zmarnowałam ten dzień zajmując się innymi sprawami. Nie przywołałam dziś na pamięć z pobożnością tego, coś Ty, wieczne moje zbawienie, wycierpiał za mnie, w poszczególnych godzinach⁶⁵; ani tego, żeś Ty, życie ożywiające wszystko, umarł z miłości do mojej miłości!”⁶⁶ Na co Pan odpowiedział jej z krzyża: „Coś ty zaniedbała, Ja dopełniłem za ciebie. Bowiem w poszczególnych godzinach rozpamiętywałem w mym Sercu to, co ty powinnaś rozpamiętywać w twoim sercu i przez to Serce moje już tak wezbrało, że z utęsknieniem czekałem pory, gdy wzniesiesz do mnie taką właśnie modlitwę. A teraz pragnę wreszcie ofiarować Bogu, memu Ojcu, wszystko, co dopełniłem za ciebie w ciągu dnia, bo bez twojej modlitwy nie mogłoby to stać się zbawienne dla ciebie”. Przez to właśnie można poznać najwierniejszą miłość Boga do człowieka: oto On – tylko dzięki temu, iż człowiek rozważa na modlitwie, jak mu przykro, że czegoś zaniedbał – czyni zadość Bogu Oj-

⁶⁵ Z tekstu nie wynika jasno czy św. Gertruda wyrzuca sobie że nie pamiętała w poszczególnych godzinach o wydarzeniach Męki Pańskiej, czy też chce zaznaczyć, że cierpienia Męki trwały przez wszystkie te godziny.

⁶⁶ *Amore amoris* – wyrażenie o inspiracji augustyńskiej. Występuje u różnych autorów XII i XIII w., m. in. także u Wilhelma z Saint-Thierry.

cu i dopełnia ludzkie braki w sposób najdoskonalszy. Słuszne jest zatem, by wielbił go za to każdy człowiek.

2. Któregoś znów razu gdy wpatrywała się w wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa z pobożną uwagą, zrozumiała, że kto postępuje w ten sposób, na tego Pan spogląda w łaskawości miłosierdzia tak, że jego dusza niby jasne zwierciadło dzięki Bożej miłości odbija w sobie ów wspaniały obraz, którym cieszy się cały dwór niebieski. Taki człowiek zyskuje sobie wieczną chwałę na przyszłość, ilekroć czyni tak z miłością i należyłą pobożnością.

3. Innym razem uzyskała takie pouczenie, że gdy człowiek zwraca się ku Ukrzyżowanemu, powinien myśleć w swym sercu, iż Pan Jezus mówi do niego czułym głosem: „Oto zawisłem na krzyżu z miłości do ciebie – nagi, wzgardzony, poraniony na całym ciele, a wszystkie moje członki boleśnie rozciągnięto. A Serce moje jest pełne teraz tak wielkiej słodczy miłości ku tobie, że – jeśliby to miało przyczynić się do twego zbawienia i nie mógłbyś w inny sposób zostać ocalony – chętnie zniósłbym dla ciebie samego wszystko, co tylko możesz sobie wyobrazić, żem zniósł dla całego świata”. Przez takie rozmyślanie człowiek powinien wzbudzić wdzięczność w swoim sercu, gdyż tak naprawdę nie zdarza się, aby ktoś bez łaski Bożej zobaczył krucyfiks⁶⁷. Zatem nie może pozostać bez winy chrześcijanin, który niewdzięcznie lekceważy tak wysoką cenę swego zbawienia. Pobożne spojrzenie na krucyfiks nigdy nie pozostaje bezowocne.

⁶⁷ Aby „zobaczyć”: dostrzec i głębiej wnikać w wymowę krucyfiksu, potrzebna jest łaska Boża.

4. Innym jeszcze razem, gdy myśli jej były zajęte Męką Pańską, rozumiała, że jeśli ktoś gorliwie rozważa modlitwy lub czytania o Męce Pańskiej, ma z tego nieporównanie więcej pożytku, niż z innych ćwiczeń. Jak bowiem niemożliwe jest, aby ktoś miałąc mękę wcale się nie zapylił, tak i nie może się zdarzyć, by człowiek, który z pobożnością – choćby niewielką – rozważa Mękę Pańską, nie uzyskał z tego żadnych owoców. Także gdy człowiek czyta o Męce Pana, przynajmniej przygotowuje swą duszę na przyjęcie jej owoców, a przy tym intencja człowieka, który często wspomina Mękę, jest o wiele owocniejsza, niż wiele intencji kogoś, kto o Mękę Chrystusową wcale nie dba. Starajmy się zatem częściej rozważać Mękę Pańską, aby stała się dla nas miodek w ustach, muzyką w uszach i radosnym śpiewem w sercu⁶⁸.

ROZDZIAŁ 42

O wiązance mirry

1. Pewnej nocy krucyfiks, który Gertruda miała nad łóżkiem, pochylił się nad nią, jakby miał spaść. Podtrzymała go więc i odezwała się z czułością: „O naj-słodczy Jezuniu, czemu się pochylasz?” On zaś odpowiedział zaraz: „Miłość mego Boskiego Serca przyciąga Mnie do ciebie”. Wtedy ona wzięła ten krucyfiks i przycisnęła słodko do swego serca, obejmując go ramionami i tuląc do ust. „Mój miły jest mi wiązanka mirry...” – powiedziała. A Pan dokończył werset, jakby jej go z ust wyjął: „...wśród piersi moich położoną”. I obdarzył ją w ten sposób zrozumieniem, iż każdy człowiek powinien wszystkie swoje przeciwności

⁶⁸ Zob. ŚW. BERNARD, *Komentarz do Pnp 15*.

i cierpienia tak duchowe, jak i cielesne związać z najświętszą Męką Chrystusa, jak ktoś, kto wtyka gałązkę w środek wiązanki⁶⁹. Na przykład: gdy w człowieku utrudzonym przeciwnościami budzi się niecierpliwość, niech rozważy godną podziwu cierpliwość Syna Bożego, który jak łagodny baranek na rzeź prowadzony dla naszego zbawienia, nawet nie otworzył ust swoich⁷⁰, by wypowiedzieć choć jedno słowo zniecierpliwienia. Jeśli natomiast przytrafi się człowiekowi okazja, aby zemścić się jakoś za swoje cierpienia – czy to słowem, czy czynem, niech stara się pomyśleć o wielkiej słodyczy serca Tego, który go umiłował, dzięki której nigdy nie wyrzekł słowa zemsty, odpłacając złem za złó. Za wszystko, co wycierpiał odpłacił tym, co najlepsze, gdy tych, co Go prześladowali aż do śmierci, odkupił przez swoje cierpienie i śmierć. Tak i człowiek za przykładem Pana niech stara się zawsze odpłacać dobrem za złó. A gdy ktoś zapłonie nienawiścią przeciw tym, którzy go zranili, niech wspomni na tę nadzwyczajną słodycz, przez którą najukochańszy Syn Boży wśród bólów Męki i zgrozy śmierci modlił się za tych, którzy Go krzyżowali: „Ojcze, przebacz im...”; i łącząc się z Jego miłością niech spróbuje się modlić za swych nieprzyjaciół.

2. Pan dodał jeszcze: „Ktokolwiek zwiąże swoje przeciwności i cierpienia z wiązanką mojej Męki i pójdzie za jej przykładem starając się ją naśladować, ten rzeczywiście „wśród piersi moich spoczywa”. Ja zaś ze szczególnej ku niemu miłości obdarzę go wszyst-

⁶⁹ Przenośnia różnie tłumaczona: patyczek dla wzmocnienia bukietu; kwitnąca gałązka w gorzkim bukiecie (mirra!) itp. Myśl pozostała niejasna.

⁷⁰ Por. Iz 53,7.

kim, co sam wysłużyłem przez cierpliwość i inne cnoty, aby powiększyć jego zasługi”. Wtedy Gertruda zapytała: „Jak przyjmujesz to, Panie, że niektórzy dają tak wielką miłością wizerunek Twego krzyża?” Pan odpowiedział: „Przyjmuję to z wdzięcznością. Jednak na tych, którzy czczą mój wizerunek, ale nie naśladowują mojej Męki, patrzę jak dziewczyna, którą matka ubiera w różne szatki według swego własnego gustu i dla własnej próżności, a nie liczy się z tym, czego najbardziej pragnie córka, czasem nawet surowo jej tego odmawia. Jak długo matki nie obchodzą pragnienia córki, tak długo ona niezbyt się cieszy z czynionych na nią wydatków. Myśli bowiem, że matka nakłada na nią te wszystkie ozdoby w porywie własnej próżności, a nie z czulej miłości do niej. Podobnie wszelka miłość, cześć i szacunek oddawany memu Krzyżowi, nie może Mnie w pełni zadowolić, jeśli człowiek nie stara się naśladować przykładów mojej Męki”.

ROZDZIAŁ 43

O wizerunku ukrzyżowanego

Kiedyś Gertruda bardzo zabiegała, by posiadać wizerunek Krzyża świętego, który mogłaby często czcić dla miłości swego Pana. Jednocześnie jednak jej sumienie powstrzymywało ją od tego. Bała się bowiem, że zajmowanie się tą sprawą może przeszkadzać jej w korzystaniu z duchowych darów Bożych. Wówczas otrzymała od Pana następującą odpowiedź: „Nie lękaj się, najdroższa, gdyż w żaden sposób nie może ci to przeszkodzić w sprawach duchowych, skoro Ja sam jestem przyczyną twojego zaangażowania. A przy tym przyznaję, że niezwykle miłe są dla Mnie przejawy

pobożności, która ogarnia człowieka patrzącego na obraz mojego ukrzyżowania. I jak czasem się zdarza, że jakiś król mając umiłowaną małżonkę, z którą nie może zbyt często przebywać, zostawia przy niej – zamiast siebie – swego najdroższego krewnego. A gdy małżonka odnosi się do tego człowieka życzliwie i przyjaźnie, mąż uznaje, że są to uczucia okazywane jemu samemu. Wie bowiem, że małżonka postępuje tak nie z powodu niewłaściwego przywiązania do tego innego mężczyzny, ale z czystej i żarliwej miłości wobec niego samego. Podobnie i Ja raduję się ze czci okazywanej memu Krzyżowi, gdy jej przyczyną jest czysta miłość ku Mnie; chyba że człowiek znajduje radość w samym posiadaniu krzyża i nie stara się przy tym rozważać mojej miłości i wierności, przez którą – ze względu na niego – zechciałem doświadczyć goryczy męki; albo jeszcze inaczej: bardziej kieruje się własnymi zachciankami, niż pragnieniem naśladowania czcigodnych przykładów mojej Męki”.

ROZDZIAŁ 44

Jak Boża słodycz pociąga duszę

1. Którejś nocy Gertruda rozpamiętywała Mękę Pańską ze szczególną pobożnością, a dusza jej zaczęła się jakby wrywać, by podążyć ku głębinie pragnień. Poczula wówczas, że nadmierny żar pragnień rozpala jej wątrobę⁷¹, więc rzekła do Pana: „Mój najśłodszy

⁷¹ Jak już wspomniano (ks. III, rozdz. 3) św. Gertruda cierpiała na bóle i stany zapalne wątroby przez całe życie. Być może, że ta choroba stała się jedną z przyczyn śmierci w 47 roku życia. Ówczesna medycyna była bezradna. Cierpienie było podwójne: fizyczne i duchowe – pozbawiało Świętą udziału w codziennym życiu wspólnoty a zwłaszcza w modlitwie liturgicznej w chórze.

Panie, który mnie miłujesz, gdyby ludzie wiedzieli, co teraz czuję, powiedzieliby, że powinnam się powstrzymać od takiej gorliwości, aby odzyskać zdrowie ciała. Jednak dla Ciebie, który znasz moje tajemnice, jest całkiem jasne, że żadnym wysiłkiem mego ciała ani zmysłów moich nie mogłabym się oprzeć przenikającej mnie mocy Twojej słodyczy”. Na co Pan odpowiedział: „Kto mógłby nie wiedzieć – chyba człowiek pozbawiony rozumu – że słodycz mego Bóstwa o niezmiernej mocy, w największym stopniu przewyższa wszelką przyjemność ludzką i cielesną? Gdyż wszelka słodycz zmysłowa w porównaniu z Bożą słodyczą jest jak drobna kropelka rosy wobec niezmierzonej przestrzeni oceanu. Jednak przyjemności ludzkie tak silnie ludzi pociągają, że od niektórych nie potrafią się oni powstrzymać, chociaż wiedzą, iż ściągają w ten sposób na siebie niebezpieczeństwo nie tylko ciała, ale i duszy. O ile więc trudniej duszy przenikniętej słodyczą mego Bóstwa opierać się mojej miłości, gdy wie, że płynie stąd dla niej wieczne szczęście!”

2. Gertruda powiedziała wtedy: „Ludzie mogliby także powiedzieć, że skoro złożyłam profesję według reguły cenobitów, to jestem zobowiązana miarkować zapał mej pobożności tak, bym mogła ściśle zachowywać regułę zakonną”. Pan raczył ją uspokoić co do tej sprawy przez takie porównanie: „Jeśli jakimś szambelanom przykazano, by gorliwie służyli przy stole królewskim przez szacunek dla władcy, a król osłabiony wiekiem czy też zmęczony zawezwie jednego z nich, bo zechce wesprzeć się na jego piersi i odpocząć przez chwilę, to byłoby bardzo niewłaściwe, gdyby ten szambelan, którego król wybrał, by wesprzeć się na nim, zerwał się nagle – dlatego, że kiedyś mu przykazano, aby stał przy królewskim stole – i tym spowodował upadek swego pana! Podobnie się dzieje –



300040381170

811408

Św. Gertruda Wielka z Helfty (1256 – ok. 1301) jedna z największych mistyczek chrześcijańskich. Od piątego roku życia oddana do klasztoru benedyktynek w Helfcie, w którym żyła wówczas kilka wybitnych, świętych mniszek. Zdobyła głębokie wykształcenie humanistyczne i teologiczne. Obok *Zwiastuna Bożej miłości* pozostawiła po sobie *Ćwiczenia* i *Modlitwy*.

Dzieła jej są przykładem tradycyjnej pobożności monastycznej w stanie czystym, karmionej tekstami liturgicznymi i pojmującej całe życie w ogóle, a nie tylko życie modlitwy, jako jedną wielką liturgię kosmiczną, w niebie i na ziemi.

Ale ponieważ niewidzialne rzeczywistości Boże mogą zostać odwzorowane przez to, co stworzone, aby je można było pojąć zmysłami, Pan ukazał mi to miejsce swojej Boskiej piersi, w które w dniu święta Oczyszczenia przyjął moją duszę podobną do wosku zupełnie rozmiękczonego przy ogniu. Miejsce to było pokryte jakby kroplami obfitego potu, jak gdyby ów wosk stapał się pod wpływem ogromnego żaru kryjącego się wewnątrz tej piersi.

fragment tekstu

ISSN 1230-6711

ISBN 83-87525-95-2



917883871525958

811408

ŚW. GERTRUDA Z HELFTY

ZWIASTUN

BOŻEJ

MIŁOŚCI

tom 1

źródła monastyczne

24



źródła monastyczne

24

Redaktor serii: Ks. Marek Starowieyski

średniowiecze 3

Redaktor podserii: O. Jan Andrzej Spież OP

ISSN: 1230-6711

ISBN: 83-87525-95-2 – broszura

ISBN: 83-87525-96-0 – oprawa twarda

ŚW. GERTRUDA Z HELFTY

ZWIASTUN

BOŻEJ

MIŁOŚCI

tom 1

Przekład:

Beata Chączyńska
Emilia Kędziorek

Wstęp:

s. Małgorzata Borkowska OSB

Redakcja tomu:

s. M. Imelda Rosińska OSBap



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

KRAKÓW 2001